Nr. 10. W Lwowie, Sobota dnia 11. Stycznia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

[illegible]

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biéro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahllfischgasse i A. Oppelik. Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Londyn d. 9. stycznia. Cesarz Napoleon umarł dzisiaj po południu w Chislehurst.

Lwów d. 11. stycznia.

(Pozwolenie bezpłatnego używania ropy dla bydła. — Potknięcie się rządu w sprawie urzędniczej. — Ruch przeciw bezpośrednim wyborom.)

Do wiadomości publicznej i do jak najrychlejszego rozszerzenia podajemy z urzędowej *Czerniowitzer Ztg* z dnia 9. bm. nr. 6 str. 2. następujące doniesienie:

„*Bezpłatne używanie ropy ku podniesieniu chowu bydła.* Wysokie ministerjum finansów dekretem z dnia 21. grudnia 1872 pozwoliło gminom Gurahumora, Bukszoja, Frasin, Keszwana, Jazłowiec i Wołłowiec (na Bukowinie) używać bezpłatnie źródeł solnych, na obszarze tych gmin znajdujących się, dla podniesienia chowu bydła.

„Wielce ważne to dobrodziejstwo mają te gminy zawdzięczyć usiłowaniom pp. delegatów do Rady państwa i uprzedzającej uprzejmości dotyczących osobistości rządowych we wszystkich instancjach."

Z tego wypadku należy nam korzystać w Galicji. Gminy powinny i do rządu i do delegatów naszych podawać prośby o pozwolenie bezpłatnego używania ropy. Jeżeli na Bukowinie pozwolono ze względu na podniesienie chowu bydła, to taksamo powinien rząd i w Galicji pozwolić. Jeżeli można na Bukowinie zapobiedz nadużywaniu tego pozwolenia, to można i w Galicji, włościanin i żyd w Galicji nie są pewnie gorsi od włościan i żydów bukowińskich. Narzeka rząd, narzekają centraliści, że Galicja mało daje dochodu podatkowego, — zapewne, jeśli jej nie wolno korzystać z darów, któremi Bóg jej ziemię opatrzył.

Jedno z dwojga: albo rząd pozwoli w Galicji to co na Bukowinie pozwolił, a wtedy lud skorzysta a rządu nie minie uznanie — albo rząd nic pozwoli, a wtedy będziemy mieli nowy przykład, jaką miarą mierzą pewne sfery w Przedlitawii, nowy pytajnik: czy jest w tej Przedlitawii jakaś jedna stała nić przewodnia.

W sprawie płac urzędniczych ruch jest wielki wszędzie. Jak widać z *Nowej Pressy* rząd myśli Radzie państwa pozostawić inicjatywę do poprawienia krzywd, na jakie się w projekcie rządowym zanosi. Ale to wcale nie podniesie ani powagi Rady państwa w oczach urzędników i profesorów, ani sympatji dla niej nie zjedna w tych kołach; rząd zaś tak swoim projektem jak oddawaniem inicjatywy do naprawy w obce ręce odstręczył sobie masę urzędników, która, jak w państwie niepokaźne ziarno zboża, jest podstawą ruchu urzędowego. W sprawie tej opuścił p. Lassera spryt zwykły; i zabawna rzecz, że w kilka dni po wniesieniu regulaminu tego w Izbie posłów sam się ujrzał zmuszonym w organach ministerjalnych wezwać sfery urzędnicze i profesorskie do bronienia bytu swego i swoich rodzin od nędzy i upośledzenia.

W sprawie tej samej co nasz korespondent z Buczacza, pisze korespondent *Dzien. Polsk.* z nad Strypy co następuje:

„O ile centraliści przy wprowadzeniu wyborów bezpośrednich na poparcie Rusinów naszych liczyć mogą, dowodzi fakt, o którym wam donoszę.

„Jak wam niezawodnie wiadomo, rozesłał konsystorz św.-jurski do wszystkich swoich dziekanów kurendę z wezwaniem, aby ci za pomocą parochów swojego dekanatu fabrykację petycji za bezpośredniemi wyborami rozpoczęli. Kurendę powyższą otrzymał i dziekan buczacki r. gr., ks. Kr., na którego w konsystorzu wiele liczono, miano go bowiem za russkago, ale pokazało się na zmartwienie kryłoszana Malinowskago, że ks. Kr. jest tylko ruskim, miłującym swój naród bardziej, niż kryłoszaństwo św.-jurskie i belobungsdekrety centralistów i prusofilskiej kliki — po otrzymaniu bowiem powyższej kurendy i tylko w skutek tego, że go chciano użyć za narzędzie, własną narodowość tępić mające, złożył godność dziekana, uważał bowiem takową za urząd czysto duchowny a nie za ekspozyturę do eksperymentów politycznych Wysoczajszaho kryłoszana Malinowskago i obecnych tychże sojuszników centralistów."

Jeżeli ks. K. złożył swoje dygnitarstwo duchowne, niechcąc, aby go wyżsi dygnitarze na mocy swej władzy duchownej używali za narzędzie wywrotowe, to byłby to fakt wielkiej doniosłości. Oczekujemy sprawdzenia tej wiadomości.

Aby konsystorz świętojurski, jako taki, urzędownie rozsyłał owo wezwanie, nie wierzymy. Ale wierzymy, że rozesłał je ks. Malinowski, będący *de facto* sam całym konsystorzem, albo który inny z jego polecenia — albowiem wezwanie jego poszło do dziekanów, a więc drogą urzędową, z poleceniem komunikowania go duchowieństwu dekanalnemu przez kurrendę, a więc także drogą urzędową.

W tym fakcie — zresztą nie pierwszym i nie ostatnim — jest trojaki występek. Raz, nadużycie władzy urzędowej, albowiem władza duchowna tylko w sprawach duchownych może wydawać rozkazy podwładnym urzędom duchownym. Powtóre, poniewieranie kapłaństwa, przez nadużywanie go do agitacyj, tylko waśń społeczną i rasową rodzących. Potrzecie naruszenie dochodów c. k. skarbu, a mianowicie dochodów pocztowych, i nadużycie dziekańskiego prawa kurrendy ze szkodą owieczek parafialnych.

Wolno ks. kryłosz. Malinowskiemu, jak każdemu innemu, agitować za reformą wyborczą, wolno pisać odezwy w tym celu do kogo mu się podoba, — ale niechaj to czyni jako osoba prywatna, i niech posyłki te opłaca na poczcie, albo nie opłacając sam, adresatom do opłacenia przekaże, jak to musi czynić każdy inny, niebędący w swej osobie konsystorzem, prawo wolności od opłaty pocztowej posiadającym. Agitować dla swego stronnictwa kosztem skarbu państwowego, tj. wszystkim stronnictwom wspólnego, nie wolno, jak nie wolno ks. Malinowskiemu wybierać pieniędzy z kas podatkowych, i to tajnym sposobem wybierać. Wiadomo dalej, iż kurrendę dekanalną rozsyła ks. dziekan w ten sposób, że oddaje ją wójtowi swej parafii, ten zaś odsyła do księdza sąsiedniej parafii, zkąd idzie tąż drogą, tj. kosztem włościan, po całym dekanacie i do dziekana wraca.

W grudniu r. 1854 wydarzył się fakt następujący. Redakcję *Zorji hałyckiej*, po opuszczeniu jej przez moskalofilów Dziedzickiego i Szechowicza, objął pewien antimoskalofil, i począł redagować ją w języku i duchu ruskim. Z tego powodu ks. Ginilewicz, kanonik r. gr. konsystorza przemyskiego, aktem konsystorjalnym i kurrendą wezwał księży, jako nadzorców szkół ludowych, i nauczycieli tych szkół do prenumerowania odrodzonego pisma jako jedynego wówczas ruskiego literackiego. Uczynił to na mocy urzędowej jako scholastyk dyecezjalny i w zakresie swego i konsystorskiego urzędowania. A przecież na instygację ludzi podobnych ks. Malinowskiemu, zrobiono ks. Ginilewiczowi — wbrew duchowi prawa — *Befund* i kazano ogromną karę pocztową zapłacić.

Ciekawiśmy, jak sobie w tym wypadku postąpią c. k. urzęda skarbowe i pocztowe. A oświadczamy, że sprawy tej nie zaspiemy...

Zresztą o usposobieniu Rusinów dla reformy wyborczej, moglibyśmy niejedno jeszcze donieść, ale wolimy puścić wolny bieg rzeczom, niech się same rozwijają.

W sprawie reformy podaje pocieszający telegram *Nowa Presse* z Biały d. 8.: „Na dzisiejszem posiedzeniu Rady powiatowej w Biale postawił wójt Lindert z tow. wniosek wystosowania do Izby posłów petycji za zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich w Galicji. Notarjusz dr. Stiasny i p. Sporek piorunowali przeciw temu wnioskowi, jako zamachowi na ojczyznę. Wniosek zamknięcia posiedzenia został odrzucony, i uznano wniosek Linderta za naglący; tymczasem wyszło kilku Polaków i posiedzenie stało się niekompletnem. Na wtorek naznaczono posiedzenie dla wniosku Linderta". Spodziewamy się, że centraliści znowu poniosą klęskę; ręczy nam za to energia dr. Stiasnego i jego towarzyszy.

Pragniemy jak największej masy petycyj przeciw wyborom bezpośrednim; nie pojmujemy jednak nagany, jaką dał *Dziennik Polski* naszym korporacjom autonomicznym za ich opieszałość w tej sprawie. Nie jest to opieszałość, ale skutek regulaminów, które nie pozwalają we 24 godzin zwoływać posiedzeń i skutek świąt łacińskich i ruskich. Jesteśmy pewni, że pozorna opieszałość zamieni się teraz w pospiech energiczny. Przy uchwalaniu petycji, mianowicie w reprezentacjach powiatowych bardzo wiele zależy na tem, aby uchwały zapadały jednomyślnie, i wypada usunąć wszystko, coby tej jednomyślności przeszkadzało. Na jeden lub dwa głosy uparte zresztą uważać nie można. Upraszamy też, aby w doniesieniach do gazet dodawano, czy uchwała zapadła jednomyślnie, a w danym razie kto oponował.

Główny organ Słowieńców *Novice* oświadcza w num. z d. 8. bm. akces narodu słowieńskiego do noworocznego manifestu czeskiego, i powiada, że wszyscy konserwatywni delegaci muszą Radę państwa, chcącą zaprowadzić wybory bezpośrednie, potępić i porzucić jako nielegalną.

W Dalmacji objął redakcję głównego organu dalmackiego *Narodniego Listu* dr. Klaic, naczelny przywódzca narodowców, i stanął bezwarunkowo na stanowisku federalistycznem. Postawił on zasadę: „Polityczny byt Dalmacji może być zabezpieczonym tylko przez rząd narodowy, sejmowi odpowiedzialny." A dalej: „Nie możemy brać udziału w żadnym systemie politycznym, który krzywdzi nasze polityczne prawo krajowe i nasze interesa żywotne. Winniśmy odpierać wszelkie zamachy, jakichby pochłaniający wszystko centralizm chciał się dopuszczać ze szkodą praw nabytych i moc ustawy posiadających."

Byle tylko przeciwnicy reformy wyborczej energicznie działali, a zamach ten w niwec się obróci. *Afflavit Deus, et dissipati sunt!*

W *Nowej Pressie* napotykamy drugi artykuł, „umiarkowanie" perswadujący Polakom, że powinni zdrową głowę położyć pod ewanielię i głosować za wyborami bezpośredniemi Minister Unger, który podobno znowu jest jego autorem, stawia nam ciekawy dylemat, na który jutro odpowiemy.

Co się tyczy ustawy o poborze rekruta, komisja zajmująca się takową wygotowała już sprawozdanie, w którem zgadza się na obliczenie i podział, jaki rząd przedstawił, i wnosi, aby Izba deputowanych przyjęła tę ustawę bez żadnej zmiany.

Wniosek zaś komisji do wniosku dr. Rosera podaje następujące zasady: W celu zupełnego zrównania austrjackiej taryfy pocztowej z północno-niemiecką, tudzież w celu usunięcia istniejących niedogodności, wypada w następujący sposób przeprowadzić rewizję należytości pocztowych: 1) W całem państwie bez względu na odległość opłaca się za listy aż do jednego łuta cłowego (15 gramów) włącznie, 5 centów; 2) w granicach państwa opłaca się bez względu na odległość taksa dodatkowa do listów niefrankowanych wynosząca 5 centów; 3) jednostka przy wymiarze porta za przesyłki frachtowe wynosić ma $^{1}/_{6}$ centa od funta cłowego (500 gr.), przyczem zastosowaną zostanie przyjęta w Niemczech skala odległości. Końcowy zaś wniosek komisji, już nam znany, tak opiewa: „Wzywa się rząd, ażeby przystąpił do dokładnej rewizji taryfy dla przesyłek listowych i frachtowych w myśl zupełnego jej zrównania z taryfą państwa niemieckiego, i ażeby rezultatu tej rewizji jak najrychlej dokonał."

Porządek dzienny pierwszego po świętach posiedzenia Izby posłów d. 15. bm. jest następujący: 1) Podanie do wiadomości Izby różnych spraw w myśl §. 25 regulaminu; 2) pierwszy odczyt przedłożeń rządowych: a) o uregulowaniu płac czynnych urzędników i sług państwa, b) o budowie kolei żelaznej z Spalato do Knina wraz z odnogami; 3) wybór wydziału z 9 członków do wniosku dr. Grossa i towarzyszy o rewizję regulaminu; 4) wybór sekretarzy; 5) drugi odczyt przedłożenia rządowego o poborze rekruta na r. 1873; 6) drugi odczyt wniosku dr. Rosera i towarzyszy o zniżenie taryfy pocztowej.

Głosy z kraju.

Głos nauczyciela w sprawie uregulowania płacy.

Podług §. 19. wniosku rządowego do ustawy regulującej płace wszystkich urzędników państwa, wykluczono cały stan nauczycielski od polepszenia płacy.

Smutna ta wiadomość odbiła się bolesnym echem w całym zastępie nauczycieli, widzą się dotkliwie zagrożeni w swym materjalnym położeniu, nie mają korzystać wspólnie z innymi urzędnikami z podwyższenia płacy, mają być nie wiedzieć z jakiego powodu upośledzeni i niżej postawieni niż inni urzędnicy publiczni.

Praca nauczyciela szkół pośrednich nie powinna być mniej cenioną niż innych urzędników sądowych lub politycznych—a wszak nauczyciel równie jak jurysta musi długoletnie, a bez wątpienia jeszcze trudniejsze i mozolniejsze odbywać studja, wszak równie jak tamten, a może jeszcze cięższym musi

---

Dziesięć lat w Australii.

przez

Sygurda Wiśniowskiego.

(Dalszy ciąg). *

Anglicy powiadają, że kopalnia do której raz Chińczycy się dostali, już traci wszelką wartość. Chińczyk tak wszystko zmiecie i wypłucze, iż Europejczyk nie miałby już poco przepracowywać tego co po nim pozostało. Ponieważ jednak Chińczycy nigdy nie starają podnieść koniecznych wydatków na znalezienie nowych kopalń, lecz gromadzą się zwykle do miejsć odkrytych po wielu trudach przez Europejczyków, ci więc ostatni wypędzają ich z miejsc takich i ciągłą z nimi prowadzą wojnę. Wojna ta dwóch ras, kaukazkiej, mongolskiej, wypada ostatecznie na korzyść pierwszej. Rewolwerem czy kijem Europejczyk zwycięży Chińczyka. Śmiałość wrodzona Europejczyków nie pozwala liczyć nieprzyjaciela, trwożliwość Chińczyków powiększa liczbę nacierających. Gdy raz się rozpocznie bójka na kopalni, trwa ona dopóki Chińczyków nie pobiją, dzielnicy ich nie spalą i nie wypędzą wszystkich z okolicy. Darmo rząd przysyła wojsko, darmo karze więzieniem przywódzców europejskich i płaci za szkody uczynione Chińczykom. Skoro odejdzie wojsko znów wszczynają się kłótnie i bójki, znów płoną namioty. „Idź i szukaj sam złota dla siebie," mówi górnik europejski do współzawodnika z ogonem. Gdy Chińczyk słuchać nie chce ucina mu warkocz. Hańba to największa w oczach syna niebieskiej monarchii, skłaniająca go częstokroć do samobójstwa. Chińczyk bowiem jak czas tak i życie mało ceni, lada strata skłania go do kupna stryczka i do wieszania się.

Ciągłe te bójki i nieznaski spowodowały parlamenta w koloniach po uchwalenia praw sprzecznych z traktatem angielskim zawartym z mocarstwem wschodnim, a dozwalający poddanym wolny wjazd do obopólnych posiadłości. Prawo australskie nałożyło opłatę 10 funt. szt. na każdego Chińczyka przybywającego do Australii, 2 funty rocznie za pozwolenie pobytu, i nie pozwala im udawania się do kopalń, w których jeszcze pracują Europejczycy. Za to wszelkie przez nich samych odkryte miny stoją im otworem, jednak bez wykluczenia białych mieszkańców. Rzadko się atoli zdarza aby oni sami złoto odkryli. Biada każdemu Europejczykowi, któryby w małym poczcie udał się pomiędzy Chińczyków. Mszcząc się za wypędzenie z kopalń, zajętych przez Europejczyków, wypędzają Europejczyka ze swoich a czasem skaleczą lub zabiją, i pastwią się nad trupem. Zuchwalstwo ich i krwiożerczość przechodzą wszelkie granice gdy się poczują w sile. Nie znają oni rycerskości litującej się nad słabszym wrogiem, ani wspaniałomyślności wybaczającej jeńcom.

Pisałem już, że celują w naśladownictwie. Pamiętam, jak pewna pani w Sydnej najęła malarza chińskiego do wymalowania pokoju na wzór buduaru pewnej swojej znajomej. Otóż pokój, służący za model, choć pięknie malowany posiadał sufity zamokłe i ściany splamione wilgocią. Wyobraźcie sobie zdziwienie Angielki, gdy weszła do nowo malowanej izby i dostrzegła, że malarz nietylko na tapetach piękny wzór modelu, ale i brzydkie plamy wiernie powtórzył!

Ulubionemi zajęciami Chińczyków oprócz górnictwa i ogrodnictwa są lekkie rzemiosła. Celują w praniu bielizny. W Melbourne i Sydnej nie kobiety biorą bieliznę do prania, lecz stary Chińczyk w okularach. W domu zastać go zawsze można nad balią. Towarzysz zaś jego prasuje z wielką powagą koszulę lub ceruje szkarpetki.

Wielu górników chińskich dorobiwszy się majątków, wzięli się do handlu. Sprzedają zwykle tylko za gotówkę, lecz bardzo tanio. Kupiec angielski, żyjący dobrze, wiele kredytujący, nie może sprzedawać towarów za tak nizką cenę, jak Chińczyk skrzętnie składający każdy grosz. Gdyby nie wzdryganie się ludności europejskiej od chodzenia do sklepów chińskich, to sklepy białych nie sprzedawałyby ani za grosz towarów, taka zwykle bywa w cenach różnica.

Prawa ku powstrzymaniu przychodźtwa chińskiego zmniejszają obecnie ich liczbę w Australii, mało bowiem świeżych emigrantów zapełnia miejsca wymierających albo wracających z pieniądzmi do ojczyzny. Obecnie liczą jeszcze sto tysięcy Chińczyków w koloniach australskich. Kobiet chińskich zaledwie kilka znajduje się w całym kraju. Poznałem jedną w miasteczku Nundle, żonę rzeźnika chińskiego. Przybyła ona do Sydnej jako służąca bogatego kupca z Kantonu, rzeźnik, o którym mowa, poznał ją, ożenił się i sprowadził do swego domu. Tysiące rodaków z okolicy wyjechało konno o trzydzieści mil angielskich na przyjęcie tej dostojnej pani. Po urodzeniu pierwszego syna połowa Chińczyków w New South Wales zbiegła się do Nundle, niosąc bogate dary dla jedynego potomka czystej krwi chińskiej, zrodzonego w tym kraju. Wartość tych darów wynosiła dość spory majątek. Zbytnia troskliwość rodziców o niemowlę nabawiło je choroby; lekarze, sprowadzeni z Sydnej, utracili nadzieję uratowania tak cennego życia. Niejaki Francuz, p. Abribat, zwyczajny górnik, wziął się do leczenia dziecka hydropatją; ocalił je i otrzymał bajeczną sumę za tę przysługę.

Pogrzeb Chińczyków opisany powyżej, nie jest ostatecznym pogrzebem. Co kilka lat najęci ludzie rozkopują groby zmarłych, zbierają kości i wysełają je do Chin z wielką czcią. Jestto przepisem ich wiary, aby na własnej spoczywać ziemi. Kilka okrętów odpływa rocznie z Sydnej do Chin ze szczątkami zmarłych na obcej ziemi.

Przezorny John umiał wyzyskać nawet obrzęd pogrzebowy. Napełniał próżne kości proszkiem złotym, za który opłaca się podatek wywozowy, wynoszący 3 szylingi od uncji *). Celnicy przez długi czas niedomyślali się, iż pomiędzy kościotrupami zmarłych Chińczyków przemycano złoto. W końcu znalazł się zdrajca, który doniósł Anglikom o sprawkach swych krajowców. Odtąd przeszukują bacznie kości idące do Chin, jakoteż i strzelby; lufy bowiem dubeltówek nieraz bywały pełne złotego prochu.

W podrabianiu złota i w rozmaitych oszustwach prześcignęli Chińczycy nawet londyńskich oszustów. Ileż to razy sprzedają oni bryłki złota tak doskonale naśladujące znalezione w ziemi, że bez pomocy noża i kwasów najwprawniejsze nie odróżni ich oko. Najsztuczniejszy zamek lub kłódka europejska nie oprą się ich wytrychom, gdy zwietrzą zdobycz. Policja prawie nigdy nie może odszukać skradzionych rzeczy zaniesionych do chińskiego obozu, tyle tam posiadają kryjówek i tak rzadko zdradzają złoczyńców.

Pomimo przebiegłości Chińczyków, okpiwają ich czasem Europejczycy. Widziałem jak kilku Irlandczyków pracujących w wspólnym claim, udawało sprzeczkę nad dalszym sposobem pracy. Niemogąc się niby zgodzić, sprzedają swą własność Chińczykom. Ci oczywiście przed zawarciem kontraktu zeszli do szachtu a spróbowawszy trochę żwiru na dnie, dostali z niego obfity procent złota. Złoto to jednak nie istniało tam wcale, lecz jeden z Irlandczyków nabił pistolet kilku złotemi ziarnkami i strzelił w ścianę studni. Ziarnka naturalnie zostały w niej a Chińczycy zeskrobawszy trochę żwiru z tej ściany znów je wypłukali. Oczywiście że zapłacili dobrą cenę za tak bogatą minę, lecz dopiero nazajutrz dostrzegli, iż oprócz kilku ziarnek nie było tam więcej drogiego kruszcu Rozpaczali niezmiernie, zalewali się rzewnemi łzami, rozwodząc skargi na „bad Englishman" (złego Anglika). Ja pocieszałem ich jak mogłem, zapytali się więc mnie, czy i ja jestem Englishman. „Nie, rzekłem, ja jestem Polak, more a Frenchman" (więcej jak Francuz). Oblicze Johna rozjaśniło się: „Flencman" (tak on wymawia Frenczman) veli good (very good, bardzo dobry), no likim Englisman (nie lubię Anglika). Englisman no good" (Anglik niedobry.) W wielkiej też u nich byłem potem łasce, bo zawsze myśleli, że ja „no likim Englisman."

Mój znajomy Ah Sung opowiadał mi jak go także Irlandczycy w pole wywiedli. W tej samej kopalni istniał dawniej zakład, gdzie dojono krów kilkanaście przez lat parę i sprzedawano mleko górnikom. Otóż po wyniesieniu się mleczarza upatrzył Ah Sung pustą stajnię i kilkadziesiąt fur doskonałego nawozu. Zaraz więc z swymi ludźmi zabrał się do wynoszenia ze stajni gnoju koszami do swego ogrodu. Tymczasem mieszkający blisko Izlandczycy zapewnili go, iż nabyli ten gnój od mleczarza przed jego odjazdem, i zmusili Chińczyka do opłacenia znacznej kwoty za niezbędny mu nawóz.

Chińczycy lubią kuglarzy i muzykę. Kuglarze ich dokazują cudów z bardzo prostemi przyrządami. Połykają noże i miecze, stawiają kosz na ziemi dnem do góry, a za kilka miedziaków pozwolą zajrzeć przez mały otwór w dnie do wnętrza. Tam w oczach patrzącego wyrasta piękne pomarańczowe drzewko, kwitnie i rodzi owoc, wyglądający powabnie. Drzewo tylko parę stóp wysokie, owoc drobny, lecz proporcja pnia, liści i owocu zachowana wybornie. Po chwili podnoszą kosz a drzewa tam niema. Robią to na ulicy, w biały dzień, bo wszelkie ich figle nie potrzebują pomocy świateł gazowych i sceny teatru.

Muzyka ich złożona z bębnów, kotłów i skrzypców o jednej tylko strunie, wydobyłaby łzy z kamienia. Duchu Beethowena, jeżeli cię kiedy doleciał dźwięk kapeli chińskiej, grającej na ulicach Sydnej, pewno żałowałeś żeś nieśmiertelny!

Od niedawna posiadają w Sydnej i teatr chiński. Jedna sztuka grana bywa w ten sposób, że ciągnie się przez kilka miesięcy. Jeżeliś ujrzał pierwszą scenę pierwszego aktu w styczniu, w której to scenie bohater tragedji przychodzi na świat wobec widzów; pójdź znów do teatru w grudniu, a ujrzysz tego bohatera zgrzybiałym starcem, błogosławiącym prawnuków przed zgonem. Przez cały rok, co nocy, przedstawiano jego waleczne czyny, bitwy w których dowodził, biesiady, na których zjadał gniazda jaskółek i wypijał mnóstwo kubków herbaty; żeniono go, dzieci mu się rodziły, dochodził godności i zaszczytów, aż syt życia i chwały skonał w grudniu.

Nie chcąc nużyć czytelnika dłuższemi gawędami o tym dziwnym narodzie, zakończę ten opis uwagą, że choć niesłusznemi się wydają prawa wzbraniające Chińczykom wychodźtwa do Australii, przyznać trzeba, że gdyby ich wpuszczano bez przeszkody do tego kraju, miliony ich zajęłyby go w przeciągu wieku, a garstka Europejczyków niezdołałaby sobie dać z nimi rady. Górnicy australscy, którzy się udali do kopalni złota znalezionych kilka lat temu w Chinach południowych, przyjęci jak najgorzej, odarci z swej własności, wrócili do Melbourne i opowiadaniami swemi bardziej jeszcze rozjątrzyli umysły wyrobników angielskich przeciw dzikim przybyszom.

Drugą zrobię uwagę. Twierdzą w Europie, że nauczywszy całą ludność czytania i pisania i uczyniwszy urzęda dostępnemi dla uczonych, ujrzymy raj ziemski. Któż spotkał kiedy Chińczyka, nieumiejącego czytać, choć nauka ta kilka lat pracy wymaga? Któż nie wie, że stopień mandaryna tylko po zdaniu ścisłych egzaminów osiągają? A czyż jest naród bardziej martwy, pogardzany, gorzej rządzony, jak chiński? Dowodzi to, że samo czytanie i uczoność nie wystarcza, aby lud podnieść; trzeba dać mu wychowanie moralne. Anglik i Francuz nieumiejący częstokroć czytać, ale rozprawiający o polityce, słuchający wieczorami wykładów popularnych o naukach i sztukach ludzkich, niezawodnie stoi wyżej od chińskiego mandaryna, który uczył się głupstw przez lat 16, i z nich złożył egzamin, lub Niemca, czytającego przez całe życie tylko swą książkę do nabożeństwa i psalmy.

---

* Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287, 292, 293, 294, 297, 299, 306, 307, 308, 318, 339, 340, 343, 348, 349, 350, 352, 356, i 359. z r., 2 4 i 6.

*) Uncja 30—40 złr.

się poddawać egzaminom, wszak zresztą praca publiczna nauczyciela większych daleko mozołów i poświęcenia wymaga, niż praca każdego innego urzędnika, gdyż nauczyciel obok pracy w szkole, drugie tyle, a częstokroć daleko więcej czasu musi poświęcić pracy w domu.

Gdy przed dwoma laty rząd podał projekt do uregulowania płac urzędnikom państwa, równie jak obecnie stan nauczycielski w tym projekcie wyłączony został — i dopiero liczne deputacje i petycje nauczycieli w całym państwie, wyprosiły u rządu jak i Rady państwa ustawę z 9. kwietnia 1870 r. regulującą płacę nauczycieli — co dowodzi jasno, że stan nauczycielski w systemie państwa bez żadnej racji jest zapomniany.

Motywa przez rząd podane, jakoby trudno było obecnie płace nauczycieli pod nowy system podciągnąć, zwłaszcza, że niedawnymi czasy płace ich uregulowano, nie mają żadnej podstawy, albowiem:

1) Przedtym nim uregulowano płace nauczycieli, uregulowano także płace innych urzędników państwa; tym ostatnim nawet płace podniesiono, a za przykład niech tu posłużą płace radców sądowych z 1200 na 1600, 1800 i 2000 złr. w. a. podniesione.

2) Nauczycielom szkół pośrednich przy rzeczonej regulacji płac, nie tylko że takowych nie podniesiono, ale je nawet względnie zniżono. Dawniej np. nauczyciele gimnazyj, gdy te jeszcze dzieliły się na trzy klasy, pobierali po 735, 840, 945 i 1050 złr. w. a. rocznej płacy — prócz tego mieli decennia i trzecinę z didactrum opłacanego przez uczniów, która nauczycielowi w przecięciu przynosiła kilkaset złr. w. a. rocznie.

Podczas wzwyż wspomnianej regulacji wyznaczono wszystkim nauczycielom bez wyjątku po 800 złr. w. a. rocznie — tylko po stolicach dodano im po 150 złr. na mieszkanie — a przecież tego podwyższeniem płacy nazwać nie można. — Najlepiej dowodzą tego osobiste dodatki pobierane teraz przez tych nauczycieli, którzy przed wejściem w życie ustawy regulującej ich płace, większe płace mieli, niż to ustawa orzekła.

3. Tak zwane „kwinkwennia“, przeznaczone nauczycielom, nie mogą bynajmniej wchodzić w rachubę polepszenia ich płacy, gdyż takowe zależą od łaski władz przełożonych, a z resztą są jedynie zaprowadzone w miejsce awansu zwykłego dla innych urzędników. Wiadomo bowiem, że gdy jurysta od najniższej obecnie płacy, wynoszącej 400 złr. w. a. rocznie, do 3000 złr. i wyżej postąpić może, nauczyciel ciągle jedną pobierając płacę, cieszy się jedynie nadzieją otrzymania „kwinkwenniów“, które wszystkie razem wzięte, jeszcze i tak wcale nie wyrównają płacy, do której jurysta w skutek awansu dojść może.

4. Podług projektu rządowego 12. klasa dyet, do której dotychczas należeli urzędnicy, zupełnie się znosi, i urzędnicy klasy 12. mają przejść do klasy 11. Krajowi inspektorowie szkół średnich, stosownie do rozporządzenia dziennika ministerjalnego nr. 10 z r. 1872 str. 185 posunięci zostali z 7. do 6. klasy dyet, więc konsekwentnie powinni się wszyscy posunąć o jeden stopień wyżej, — i dyrektorowie szkół pośrednich do 7. klasy, a stabilizowani profesorowie, należący teraz do 9. klasy, posunąć do 8. klasy, regulacja zaś płac nauczycieli szkół średnich winna być przeprowadzoną tak, jak urzędników klasy 8., stosownie do projektu rządowego.

5. Instytucja suplentów szkół średnich jest, że tak powiedzieć się godzi, anormalnym i chorobliwym objawem w ustroju państwowym i wtedy, gdy ją ustanowiono, uważano ją tylko za instytucję chwilową i przejściową.

Zastępca nauczyciela, czyli tak zwany suplent, pełni te same obowiązki i ma tę samą odpowiedzialność co i rzeczywisty profesor — a z drugiej strony posiada także wyższe wykształcenie jak i aspiranci wszelkiej kategorji i równie jak auskultant do egzaminów się sposobi. Praca jego rzetelna, najpiękniejszy, bo młodzieńczy wiek życia jej poświęca, a w obliczu prawa wszelkich prerogatyw urzędnika publicznego jest pozbawiony. Płacę swoją pobiera „decursive“, przez co zaraz na wstępie w zawód nauczycielski na dotkliwe materjalne straty jest narażony, których nieraz przez długie lata powetować nie może; lata służby nie wliczają mu się ani do „kwinkwenniów“ ani do emerytury; nie może głosować w publicznych wolnych wyborach.

Chociaż wniosek rządowy do ustawy regulującej płace urzędnikom uwzględnił głównie i wyłącznie wyższych urzędników i bardzo znacznie podwyższył ich płace, a urzędnicy niższej kategorji w tym projekcie wielce są zaniedbani, tak jakby państwo chciało wyzyskiwać pracę młodszych urzędników i utworzyć z nich zastęp inteligentnego proletarjatu; to przecież wzmiankowany projekt rządowy wszystkim elewom, praktykantom i auskultantom przyznaje charakter urzędników publicznych.

Jeżeli od młodszego urzędnika sądowego lub politycznego choćby egzaminowanego nie żądają tego, co od wyższego urzędnika, jeżeli nie cięży na nim ta sama odpowiedzialność — a służą mu te same prawa co i wyższemu urzędnikowi, — rzecz zatem słuszna, aby suplentom przysięgłym, którzy mają te same obowiązki i tę samą odpowiedzialność co i egzaminowani profesorowie, charakter urzędników publicznych przyznać, płacę im z góry wypłacać, lata suplentury do „kwinkwenniów“ i do emerytury im wliczać — i równie jak innym obywatelom kraju nadać im prawo głosowania w czasie wyborów wolnych.

Na zarzut, że suplent po złożeniu egzaminu nauczycielskiego wszystkich tych praw dostąpić może, odpowiadamy, że same władze uznały u suplentów trudność złożenia co rychlej podobnego egzaminu, przeznaczając im do przygotowania się kilkoletni okres czasu. Zresztą suplent obarczony pracą swego zawodu, rzucony na prowincję i pozbawiony środków naukowych, nieraz długie lata spędzić musi, zanim się do egzaminu przysposobi. Dłuższego lata te najrzetelniejszej i pełnej zapału pracy mają być dla niego zupełnie zmarnowane, dlaczego nie mają mu być policzone w liczbę zasług, położonych dla kraju?

Lepiejby jeszcze było, gdyby zniesiono tę nieprawidłową instytucję i gdyby władze szkolne nadawały posady tylko egzaminowanym nauczycielom, bo wtenczas każdy kandydat stanu nauczycielskiego, zaraz po ukończeniu swych uniwersyteckich studjów, nie zaprzęgając się do pracy nauczycielskiej, wyczerpującej wszystkie jego siły, składałby egzamin, — a w szkołach nastąpiłby stan normalny.

6. Obecnie suplenci pobierają 480 złr. w. a. rocznej płacy. Z kwoty tej nawet suplent w obec panującej, a ciągle wzrastającej drożyzny wyżyć nie może i oddać się swobodnie swoim studjom. Rzecz zatem słuszna, aby obok płac profesorów, uregulować także i płace suplentów, (jeżeli mają nadal pozostać), i wyznaczyć im takie wynagrodzenie, któreby zdołało zaspokoić niezbędne potrzeby życia — i podało im sposobność do spokojnego i wolnego od trosk materjalnych dalszego kształcenia się w swoim zawodzie.

7. Dotąd w zakładach szkół średnich oznaczony jest etat na 12tu rzeczywistych nauczycieli. Wiadomo, że w większej części zupełnych zakładów naukowych liczba ta bynajmniej nie wystarcza, gdyż zwykle 20—30 nauczycieli potrzeba w jednym zupełnym zakładzie. Wiadomo także, że pomimo tworzących się od czasu do czasu nowych zakładów, liczba uczniów jak wykazy statystyczne dowodzą, wcale nie ubywa, ale owszem się powiększa, o czem równie świadczą paralalne klasy nie raz całego zakładu, a zwykle paralelne klasy niższe. Częstokroć wypada potrzeba tworzenia aż trzech, a nawet czterech oddziałów jednej i tej samej klasy, a pomimo to są i tak wszystkie oddziały przepełnione liczbą uczniów. Stan ten nie jest bynajmniej przejściowy, gdyż potrzeba oświaty wnika coraz głębiej w przekonanie ludów, — coraz stając się żywotniejszą kwestją, i z pewnością orzec można, że liczba uczącej się młodzieży nie tylko nieubędzie ani *in statu quo* nie pozostanie, ale owszem z każdym rokiem zwiększać się będzie.

Najczęściej się zdarza, że nauczyciel egzaminowany, przepędziwszy już kilka a nawet kilkanaście lat na suplenturze, musi jeszcze kilka lat znowu czekać zanim otrzyma posadę rzeczywistego nauczyciela. Z tego się pokazuje że liczba etatowych nauczycieli na 12tu w jednym zupełnym zakładzie jest za małą, nieodpowiadającą w obecnych stosunkach koniecznej potrzebie, że państwo pozostawiwszy instytucję suplentów i nie tworząc posad etatowych dla egzaminowanych nauczycieli, czyni to dla oszczędności i wyzyskuje pracę tak suplentów jak i egzaminowanych nadetatowych nauczycieli z wielką krzywdą i ujmą dla jednych i dla drugich, i że należy powiększyć stosownie do rzeczywistej potrzeby liczbę etatowych nauczycieli tak, aby przy każdym zakładzie wszyscy bez wyjątku rzeczywistymi być mogli.

8. Liczba obowiązkowych godzin dla nauczycieli w szkołach średnich nie jest dokładnie i ściśle oznaczona. Wprawdzie ustawa zastrzega, iż nauczyciele filologii mają wykładać tygodniowo *maximum* godzin 17, a nauczyciele historji, fizyki, matematyki, nauk przyrodniczych i innych obowiązkowych przedmiotów najwięcej 20 godzin tygodniowo, ale nie znane jest bynajmniej *minimum* godzin wykładowych.

Ustawa orzekająca *maximum* godzin obowiązkowych dla nauczycieli szkół średnich obecnie weszła w abusus i praktykuje się, że *maximum* wzięto za *minimum*, a prócz tego mają nauczyciele wyznaczone godziny przechodzące *maximum* godzin obowiązkowych.

Nauczyciele obok godzin wykładowych mają jeszcze inne rozliczne zajęcia wyczerpujące im czas zupełnie, a mianowicie: a) są gospodarzami klas i odbywają czynności z obowiązkami gospodarza połączone, b) uczęszczają na konferencje tygodniowe, główne (czyli tak zwane miesięczne) i nadzwyczajne, c) dozorują uczniów w szkole przed zaczęciem nauki, w czasie ekshort niedzielnych i świątecznych i w czasie nabożeństwa w kościele, d) dozorują uczniów w czasie godzin przedmiotów nadobowiązkowych, e) korygują wypracowania domowe i szkolne uczniów, o im zwykle kilka godzin czasu dziennie zabiera, f) muszą ciągle odbywać studja i czytać dzieła, aby się nie dać wyprzedzić postępowi w naukach, g) zarządzają biblioteką, cytelnią, muzeami itp. — Zważywszy przeto te okoliczności, należałoby znieść dotychczasowe *maximum*, zmniejszyć liczbę obowiązkowych godzin dla nauczycieli i oznaczyć stałe ile godzin tygodniowo każdy nauczyciel wykładać powinien, a mianowicie: dla nauczycieli języków tak klasycznych jak żyjących ustanowić godzin 12; dla nauczycieli wykładających po części języki a po części inne przedmioty godzin 14, a dla nauczycieli udzielających wyłącznie historji, fizyki, matematyki, nauk przyrodniczych itp godzin 16 tygodniowo.

9. Za nadliczbowe godziny, przechodzące obowiązkowe *maximum*, i to tylko wtenczas jeżeli owe nadliczbowe godziny miał nauczyciel bez przerwy przez trzy miesiące, zwykle udzielaną bywa nauczycielom szkół średnich remuneracja wynosząca dla rzeczywistych nauczycieli 60prc., a dla suplentów 30prc. za godzinę od pobieranej rocznej płacy, tak iż np. suplentowi wypada niespełna 18 c. za godzinę nadobowiązkowej nauki a rzeczywistemu profesorowi blisko drugie tyle. Wynagrodzenie to nie jest bynajmniej zastosowane do pracy — nie wyrówna nawet zapłacie dziennego zarobnika, najętego do jednogodzinnej posługi.

Jeżeli inni urzędnicy publiczni, zajęci po za obrębem swych obowiązków biórowych, czyli udający się na tak zwane komisje, dostają zwykle wynagrodzenie przenoszące o wiele ich płacę wypadającą im w przecięciu dziennie, chociaż czynność swą odbywają w czasie obowiązkowych biórowych godzin, rzecz zatem słuszna, aby i nauczycielom szkół średnich, którzy udzielają nadliczbowych godzin osobno prócz zwykłych obowiązkowych, przyznano przynajmniej wynagrodzenie stosunkowo do ich płacy — i to za każdą nadobowiązkową godzinę z osobna, choćby przez trzy miesiące nadobowiązkową nauką zajęci nie byli — a nie przeznaczano im tylko jakiegoś procentu, niewynagradzającego ani w części ich ciężkiej i mozolnej pracy.

W tym duchu i powyższe sprawy powinni poruszyć nauczyciele szkół średnich całego państwa w zamierzonych petycjach do Rady państwa — winny je równie poruszyć organy publiczne, władze szkolne, a jak u nas Rada szkolna krajowa i ująć się za pokrzywdzeniem nauczycieli. Zarazem i p. minister oświaty nie powinien pozwolić na takie upośledzenie stanu nauczycielskiego i żądać w imię sprawiedliwości zrównania nauczycieli z innymi stanami państwa, wreszcie nasi delegaci do Rady państwa winni wystąpić z całą energją w tej sprawie wobec projektu rządowego, który nauczycieli od polepszenia płacy zupełnie wyłączył.

Niech nas nie opuszcza nadzieja, że Rada państwa życzliwie załatwi słuszne żądania nauczycieli, gdyż w przeciwnym razie jak z jednej strony będzie dowodem, że państwu na rozszerzeniu oświaty nic nie zależy, tak z drugiej strony zachodzi obawa, że zdolni i młodzi ludzie widząc, że stan nauczycieli jest upośledzony, jeszcze mniej niż dotąd poświęcać mu się będą, a obiorą sobie inne zawody, które im pod każdym względem większe korzyści rokują.

W takim razie zachodzi pytanie, czy zyska na tem państwo, kraj i w ogóle oświata — a ciekawość, coby się stało ze szkołami i uczącą się młodzieżą, gdyby nauczyciele w całym państwie związawszy się solidarnie usunęli się z dotychczasowych posad — a możeby im nie wypadło nic innego zrobić wobec tak wielkiej względem nich niesprawiedliwości!

Reforma wyborca.

I.

Dopokąd chodziło o zasady ogólnej reformy wyborczej, o wybory bezpośrednie do Rady państwa, stronnictwo centralistyczne bardzo wymownie wykazywało potrzebę bezpośrednich wyborów, aby Radę państwa niezawisłą zrobić od sejmów! Idea państwowa austrjacka, według centralistów, wymagała tego koniecznie. Wcale zaś centralistom nie chodziło w tych wywodach o to, czy Rada państwa sama ma prawo bezpośrednie wybory zaprowadzać lub nie, a nawet nie dotykali tej kwestji. Lecz już wtedy wskazaliśmy ostateczny cel centralistów w popieraniu reformy wyborczej. Zamierzali oni skorzystać z dzisiejszej swojej większości w Radzie państwa i tak tę reformę wyborczą przeprowadzić w szczegółach, aby jak najwięcej Niemców z tego stronnictwa mogło wejść do Rady państwa, a jak najmniej Niemców stronnictwa im przeciwnego, lub też posłów innej narodowości.

Dziś znane już są niektóre szczegóły, jak ta reforma wyborcza w pojedynczych krajach ma być przeprowadzoną. I pokazało się już jak na dłoni, że nie idea państwowa austrjacka skłania centralistów do popierania reformy wyborczej, chociażby z pogwałceniem konstytucji, lecz, że pogwałcić chcą konstytucję i z gruntu zmienić cały ustrój państwa konstytucyjnego, na to tylko, ażeby raz na zawsze zapewnić sobie przeważną większość w Radzie państwa przez sztuczny podział pojedynczych krajów na okręgi wyborcze i przez nadanie niemieckim krajom centralistycznym jak najliczniejszej reprezentacji w Radzie państwa.

I tak n. p. w Czechach podług ułożonego projektu, Niemcy czescy wysełaliby 34 posłów do Rady państwa, a Czesi również 34. Wiadomo jednak, że Niemcy zaledwie stanowią jedną trzecią część całej ludności w Czechach, a Czechów jest przeszło dwie trzecie części, więc jedna trzecia część miałaby taką samą reprezentację, jak dwie trzecie części. To znaczy podług arytmetyki centralistów 1 = 2.

Uskutecznić to pragną centraliści w dwojaki sposób. Niemieckim Izbom handlowym nadają 7 posłów. Praga czeska na 170.000 ludności ma wybierać 3 posłów, więc jednego posła na 35.000 ludności. W niemieckich zaś miastach jeden poseł przypaść ma na 30.000 ludności, w czeskich zaś mniejszych miastach jeden poseł przypadłby na 36.000.

I podatek także nie stanowi podstawy do centralistycznego podziału okręgów wyborczych. Niektóre miasteczka niemieckie liczące razem 19.000 mieszkańców i płacące razem 40 do 45 tysięcy złr. podatku, mają wybierać jednego posła, a okręgi wyborcze wiejskie, liczące blisko 100.000 mieszkańców i płacące podatku do 400.000 złr., także jednego posła.

W Czechach zaś okręgi wiejskie czeskie liczące po 150.000 ludności i płacące przeszło 100.000 do 150.000 złr. podatku, wybierają jednego posła. Okręgi zaś niemieckie już na 120.000 mieszkańców i niżej wybierają jednego posła, chociaż płacą daleko mniejszy podatek.

Drugim środkiem wydobycia jak najwięcej posłów centralistycznych jest wykrojenie ludności niemieckiej w okręgach wyborczych czeskich osiadłej, i połączenie takowych wykrawków w swoje okręgi wyborcze. Gdzie zaś możliwem było poodkrawywać ludność czeską od okręgów wyborczych czeskich tak, aby przyłączeniem tych okręgów do niemieckich okręgów wyborczych mieli Niemcy większość, tam to uczyniono jak najdokładniej. Kilkanaście okręgów wyborczych w Czechach było mieszanej ludności dotąd, tylko w dwóch czy trzech Niemcy byli w większości, obecnie zaś wedle projektu centralistów nie będą Czesi w większości w żadnym okręgu o mieszanej ludności. Poodkrawywano bowiem tyle czeskiej ludności od dawniejszych okręgów wyborczych, ile potrzeba było dla nadania Niemcom większości.

Schmerling i Lasser układając ordynację wyborczą dla pojedynczych krajów, silili się na sztuczny podział okręgów wyborczych i na taki rozdział przypadającej na każdy kraj liczby posłów według pojedynczych kurji, aby jak najwięcej Niemców wprowadzić do Rady państwa. Lecz to co uczynili wówczas pp. Schmerling i Lasser, jest niczem prawie jeszcze w porównaniu z takiemi planami, z jakiemi się noszą obecnie centraliści pod kierunkiem ministra Lassera. Nie nadaremnie liczył p. Lasser, iż chociaż wielka część centralistów na ogólne zasady wyborcze się nie zgodziła, to jednak gdy im przedłoży szczegóły przeprowadzenia tych zasad, gdy uwzględni wszelkie ich życzenia w projektach szczegółowych, to wszystkich bez wyjątku centralistów dla swoich planów ująć zdoła. Liczył on także i na delegację galicyjską, że gdy obecnej jej reprezentacji nasunie przy szczegółowym planie reformy wyborczej co do Galicji korzyści znakomite, chociażby z pokrzywdzeniem pojedynczych kurji, to delegacja widząc te korzyści namacalne, przyjmie ostatecznie reformę wyborczą. U centralistów nie zawiódł się w swoich rachubach, u galicyjskiej delegacji podobna propozycja nie skutkowała.

Zupełnie nieuzasadnionemi są nadzieje, puszczone przez centralistyczne dzienniki, że ta lub owa partja galicyjskiej delegacji, ten lub ów z jej przodowników już się skłaniać zaczyna do przyjęcia reformy wyborczej; przeciwnie nikt z delegatów nie myślał nawet o wchodzeniu w rokowania na tej podstawie, a ruch ogólny przeciwko bezpośrednim wyborom, jaki się rozwija w całym kraju, utwierdził tylko delegatów w tem postanowieniu. Nawet przeważna część Rusinów, trzymająca się dotąd kierownictwa świętojurców, odstąpiła ich obecnie zupełnie i odrzuca ich rozesłane petycje. Niezawodnie, że klub poselski, do składu którego weszły żywioły z poza sejmu, utworzony w porozumieniu między księdzem Kaczałą a księciem Czartoryskim, i wywieszenie otwarte przez obydwóch chorągwi federalistycznej, przyczyniły się bardzo silnie do tej decyzji gromadnej obozu świętojurców. Potrzeba jedynie, aby obaj przywódzcy tej partji już nietylko w sejmie i w klubie swoim, ale wobec całego kraju wystąpili ze swoim programem i wezwali światłych Rusinów i Polaków do gromadzenia się około tej chorągwi. Ks. Kaczała w swojej mowie w sejmie zadał cios śmiertelny stronnictwu świętojurców, ale w pół drogi stanąć nie powinien. Dziś jest czas, ażeby wobec świętojurców, nadużywających heirarchii kościelnej do swoich agitacyj, ks. Kaczała wystąpił jako naczelnik stronnictwa prawdziwych Rusinów, jasno i zwięźle sformułował program ich, a niezawodnie raz na zawsze skończy się wszelki wpływ świętojurców w kraju.

Już sama mowa jego w sejmie wywarła wpływ niezmierny. W bardzo wielu powiatach Rusini gromadnie przyznają się do chorągwi ks. Kaczały i przystępują gromadnie do protestu przeciwko wyborom bezpośrednim. Ale te wszystkie objawy i te wszystkie żywioły trzeba widomie zorganizować, a ks. Kaczała, jak tego w mowie swojej w sejmie udowodnił, jest mężem stanu, który temu podołać może, również jak i książę Czartoryski, który stworzył polskie stronnictwo federalistyczne w kraju, czego Smolce pomimo kilkunastuletnich usiłowań uczynić się nie udało.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Buczacza.

Pomału, pomału zaczynają nasi Rusini zrywać wszelką łączność z zaciętymi Russkimi, szkodzącymi w swej zapamiętałości sprawie powszechnej i poddającymi tak dobrze swoją jak i mienianych swoich wrogów głowę pod miecz. Dopiero wiekopomny ks. Kaczała wielu, od narodowego sztandaru na chwilę odbiegłych i po krętych manowcach błądzących Rusinów do obozu narodowego sprowadził. Mówię wielu, albowiem pomiędzy tymi wieloma stoją w pierwszym rzędzie ludzie z wyższym poglądem na sprawę zapatrujący się, a do tych bezsprzecznie należy i ks. K....., r. g. dziekan tutejszy, który petycji za reformą wyborczą, li tylko w interesie kliki centralistycznej do Rady państwa wystosowanej, a z wyższych sfer do podpisu mu przesłanej — nie podpisał — bo jako mąż rozległej wiedzy, pojął jej doniosłość i obliczył skutki, jakie ztąd dla kraju spłyną. Jakaś część krótko-widzących zostanie uporczywie przy swoich zapatrywaniach i pociągnąć może gdzie niegdzie nawet ciemny lud do podpisu tej zgubnej dla kraju naszego petycji, której tysiące egzemplarzów po kraju krąży — lecz do tej mniejszości należą ludzie mniejszemi zarazem pojęciami z natury wyposażeni, a którzy nie obliczając następstwa, podobni są do małżonka, który poróżniwszy się z żoną swoją, morzył głodem i ją i niewinne dzieci.

Przegląd polityczny.

Czynność obu głównych parlamentów europejskich, przerwana feryami świątecznemi, na nowo się rozpoczęła. W Izbie niższej berlińskiej zaraz na pierwszem posiedzeniu d. 7. bm. interpelował rząd dep. Lasker o nowe zmiany w jego łonie i wykazywał niepewność pod względem liberalnego ducha nowego gabinetu. Hr. Eulenburg odpowiada, że zmiana wywołaną została potrzebą ulżenia pracy ks. Bismarkowi; w kierunku zaś polityki państwowej w zupełności zatrzymanym będzie system dawnego rządu. Virchow słusznie wyraża zdziwienie, dlaczego tych zapewnień nie dał sam marsz. Roon; jest bowiem obawa, ażeby na wypadek potrzeby nowy prezes gabinetu nie wyparł się liberalnych zapewnień hr. Eulenburga; wreszcie wyraża mowca obawę co do przyszłości ze względu na stanowisko Roona w sprawie ordynacji powiatowej i mianowania parów. Hr. Eulenburg odpowiada, że Roon zgodził się na ordynację i nie oświadczył się przeciw nowym parom. Powody zaś jego usunięcia się były czysto osobiste, po których uchyleniu mógł pozostać w ministerjum. Rząd niewidzi potrzeby przedkładania programu, gdyż nie obiera nowego. Mimo tych upewnień zaspakajających hr. Eulenburga stronnictwo narodowo-liberalne nie jest zadowolone z przebiegu rzeczy, a *National Ztg.* słusznie gniewa się, że nowy prezes zastąpił się jednym z ministrów. Dzienniki postępowe pocieszają się, że Prusy są obecnie „in der Zwangslage des Vorwärtsgehens“, dlatego nawet tak konserwatywny kierownik gabinetu, jak hr. Roon nie potrafi powstrzymać liberalnego rozwoju rzeczy.

Sejmowi pruskiemu przedłożony został projekt ustawy o ograniczeniach przez państwo środków karnych i poprawczych, używanych przez władze kościelne. *Provinzial Corresp.* w komentarzu półurzędowym do tegoż naznacza jako kierowniczą jego zasadę, iż państwo, które rozmaitym kościołom i wyznaniom religijnym zostawia wolność swobodnego i samoistnego rozwijania się, o tyle tylko powołanem jest do występowania przeciw nadużywaniu władzy urzędów kościelnych, o ileby urządzenia publiczne i ustawy państwowe ze względu na prawa poddanych albo na wypełnienie z ich strony obowiązków względem państwa, były przez to zagrożone. Państwo w ogóle może dopuścić wymiaru takich tylko kar, których skutek ograniczony jest do sfery kościelnej. Ustawodawstwo państwowe ma prawo i obowiązek zakazywać wszelkiego przekroczenia tej granicy. Projekt ustawy zabrania następnie wymierzania kar kościelnych, jeżeli kara z tego powodu orzeczoną została, że dotycząca osoba czyniła zadosyć obowiązkom swoim urzędowym albo obywatelskim, korzystała ze służącego sobie publicznego prawa wyborczego, lub też zaniedbała go wykonywać. Projekt ustawy ma nakoniec na celu zapobiedz

---

Oprócz kochanych Chińczyków zwiedziłem i małą kopalnię dyamentów, odkrytą w rzece Mudgee. Sposób dobywania dyamentów podobny jest do sposobów dostawania złota, tylko że większe to ryzyko. Kopalnia wyżej wspomniana, jedyna dotąd w Australii, opłaciła się tylko samemu odkrywcy. Przez parę miesięcy dobywał on małych dyamentów za 1000 złr. tygodniowo i wysełał je do Melbourne na sprzedaż. W końcu zwróciły te przesyłki uwagę publiczną, znaleziono go pracującego w rzece, a tłumy górników rzuciły się do tego nowego sposobu robienia majątku.

Kłócono się o każdy kawał ziemi nadrzecznej, spory i procesa o nią przepełniały izbę sądową w Mudgee. Lecz dyamentów tak było niewiele i tak małej wartości, że spekulacja się nie opłaciła. Największy dyament ważył podobno 2 karaty i sprzedano go za 600 zł. Lecz odkrycie to dowiodło, iż Australia posiada dyamenty, a odtąd pilnie szukają obfitszej kopalni. Czas okaże czy takie źródło bogactw warte jest tylu wielkich poszukiwań.

Pewien półgłówek Townsend, nauczyciel szkółki w Armidale, znalazł piękny kamień podobny do djamentu w okolicy tego miasta. Wszyscy tamtejsi znawcy uznali iż to był kamień większej wartości jak sławny Koh-i-noor, brylant królowej angielskiej. Utworzono Towarzystwo akcyjne, w celu kupienia go od właściciela, i wyliczono mu parę tysięcy funtów zadatku. Gdy on hulał za te pieniądze, eskorta złożona z 8 żandarmów i kilkunastu akcjonarjuszów odwiozła cenną zdobycz do Sydnej o 100 mil naszych odległego. Ciekawe tłumy zbierały się w miasteczkach po drodze i opłacały po szyllingu od głowy za oglądanie ósmego cudu świata.

W Sydnej panował ogromny zapał. Akcje Towarzystwa dyamentowego doszły wysokich premii, sprowadzono geologów i złotników z całej Australii dla osądzenia rzeczywistej wartości głazu, który pod okiem p. Clarke, słynnego mineraloga, okazał się prostą bryłką górnego kryształu. Akcjonarjuszom pozostały tylko długie rachunki do opłacenia, lecz pan Townsend wyszedł najlepiej, bo straciwszy całą zadatek przez pijatykę i karty, nie mógł być zmuszonym do zwrotu pieniędzy. (Ciąg d. n.)

takiej formie środków karnych, która, pomijając osobiste pokrzywdzenie stron dotkniętych, sprawia w rozleglejszych sferach zgorszenie. Żaden sługa religijny nie może mieć prawa obwieszczania kar kościelnych z wymienieniem nazwisk. Karność kościelna sama w sobie nie ponosi żadnego uszczerbku: działalność jej na zewnątrz zamkniętą będzie w granicach, jakich wymaga publiczny porządek, a zarazem pokój religijny.

Konfiskata zarządzona na dziennikach pruskich i poznańskich z powodu umieszczenia przez takowe allokucji papieskiej została uchyloną przez władze sądowe. Mimo to jednak liberalne organa pruskie zamieszczają ostre nagany przeciwki podobnym gwałtom popełnianym na prawie wolnej prasy.

Jen. Kamecke, nowy minister wojny pruski ma za sobą świetną karjerę wojskową, jako naczelnik inżynierji, a w r. 1870 dowódzca 14tej dywizji, która tak się wsławiła w kampanii prusko-francuskiej. Marsz. Roon zostawszy prezesem gabinetu pobierać będzie razem z dawnemi płacami obecnie 48.000 tal. rocznie.

Wersalskie Zgromadzenie narodowe rozpoczęło dnia 6. bm. swe posiedzenia po ferjach, przy ogólnej apatji, jaka się objawia wskutek bezowocności dotychczasowych prac komisji 30tu. Dnia 6. i 7. miał według *Agence Havas* podkomitet posiedzenia wraz z Thiersem. Na pierwszem z nich przyjść miało do zgody w kwestji obecności Thiersa w Zgromadzeniu narodowem. Prezydent ma pojawiać się tamże osobiście i zapatrywania swe wyrażać tylko w okolicznościach bardzo ważnych. Co do innych kwestji nie przyszło do zgody. Deputowani wyrażali rozmaite zdania, Thiers zaś utrzymywał się stale przy zasadach mesażu. Dnia 7. b. m. wniesiono w Zgromadzeniu narodowem wiadomą interpelację o dymisję hr. Bourgoing. Ponieważ Remusat jest od kilku dni chorym. Dufaure wytłumaczył jego nieobecność. Rozbiór interpelacji naznaczono na poniedziałek. W dniu tym prawdopodobnie sam Thiers rozwinie swe zapatrywania w kwestji stosunku Francji do stolicy apost. Jest to kwestja wymagająca coraz gwałtowniej wyjaśnienia. Wprawdzie już słowa p. de Corcelles wyrzeczone w Watykanie określiły stanowisko Thiersa wobec Rzymu wcale dokładnie, ale potrzeba jeszcze w tej kwestji wyrażenia się samego Thiersa. Chodzi bowiem o to, aby nie łudzić papieża, który zawsze jeszcze ogląda się na Thiersa, oczekując w nim podpory, a któremu Thiers, jak to już nazbyt widoczne, ani chce ani może obecnie się wysługiwać. Głównie zaś chodzi o to, aby przytłumić podburzające knowania francuskich klerykałów, podkopujące republikę. Gdyby francuscy ultramontanie ze swą agitacją religijną nie łączyli celów politycznych i widoków na powrót monarchii bourbońskiej, nie byliby szkodliwymi dla porządku, ponieważ jednak starają się systematycznie w oczach ludu zohydzić ideę republikańską i pomawiać ją o ateizm, Thiers musi i powinien wystąpić raz energicznie przeciw ich agitacji.

Przedmiotem rozmów i ogólnego zajęcia w Paryżu były recepcje u Calmona, prefekta Sekwany, i hr. Arnima posła pruskiego w d. 4. i 5. bm., na których obecny był Thiers. Na pierwszej znajdował się również Gambetta, który od dwóch lat już nie uczęszczał na salony. Sympatja i ciekawość popychała wszystkich, aby na jednym salonie ujrzeć obu tych mężów stanu. Zgromadziło się szczególnie wielu radców municypalnych i departamentu Sekwany, ażeby złożyć swój hołd Thiersowi. Powszechne obudzało zajęcie, gdy tenże rozmawiał wiele z najradykalniejszymi radcami Paryża, jak Ranc, Allain-Targe, Lockroy, Flocquet, słuchając z uwagą ich wywodów o potrzebie przeniesienia Zgrom. nar. z Wersalu do Paryża, o amnestji, odbudowaniu Hotel de Ville itd. Wreszcie rozmawiał prezydent bardzo długo i serdecznie z Gambettą. D. 6. b. m. powrócił do Wersalu uradowany serdecznem przyjęciem, jakiego doznawał na każdym kroku w Paryżu.

Najważniejszą w tej chwili dla Francji wiadomością jest śmierć cesarza Napoleona III. Nie zmieni to wprawdzie politycznego stanowiska bonapartystów, którzy mają gotowego Delfina, ale w każdym razie sprowadzi nową konfigurację w łonie samego stronnictwa i przysporzy mu wielu odstępców.

Wiener Abp. stanowczo zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu hr. Beusta z posady ambasadora austrjackiego w Londynie.

Misja hr. Szuwałowa do Londynu jest dotąd okryta tajemnicą, jakkolwiek celem jej, jak się domyśla *Daily Telegraph*, jest sprawa azjatyckich zaborów Moskwy. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, będzie rekrutacja tegoroczna w Moskwie nadzwyczaj ostrą, bo po 6 ludzi od tysiąca. Żądającym urlopu oficerom i żołnierzom dają go tylko do 1. lutego i to z żądaniem wyraźnego oznaczenia miejsca pobytu w czasie urlopu, ażeby urlopowany w każdej chwili, drogą telegraficzną mógł zostać przyzwanym do szeregów.

Carewicz moskiewski ma się już prawie dobrze; gorączka ustąpiła, puls prawie normalny, siły widocznie przybierają.

Dawno oczekiwane uzupełnienie gabinetu greckiego nastąpiło. Kalifronas mianowany ministrem wyznań, Petmaras ministrem marynarki, Malikoplos ministrem sprawiedliwości.

Kronika.

— **Z Rady miejskiej.** Trzydziestu i dwu radnych podpisało wniosek, aby zwinąć Wydział Rady miejskiej, załatwiający teraz $^9/_{10}$ wszystkich spraw przy drzwiach zamkniętych, a przywrócić dawniejsze sekcje, z którychby sprawy szły wprost przed Radę miejską. Wniosek ten pozawczoraj przyszedł pod obrady Rady miejskiej. Przeciw temu wnioskowi przemawiali tylko sami członkowie Wydziału, za wnioskiem zaś i wielu członków Wydziału i wielu z poza Wydziału. Przejście do porządku nad wnioskiem 32 radnych upadło, a wniosek został odesłany do komisji, która na następnem posiedzeniu wybraną będzie.

Głównym powodem dla czego ten wniosek postawiono jest, iż większa część radnych nie wie nic o toku czynności załatwianych, a cała czynność skoncentrowała się w gronie kilkunastu w Wydziale. O sprawie tej rozpiszemy się obszerniej wkrótce.

— **Kurjerek lwowski.** Komitet do zbierania składek na oświatę ludową zamierza urządzić w lutym wielką loterję fantową wraz z balem i maskaradą. Ma to być najświetniejsza zabawa w karnawale.

— Dzisiaj na dochód pana Köhlera, spiewaka-barytona opery tutejszej przedstawioną będzie opera „Lukrecja Borgia“. Pan Köhler jest ulubieńcem publiczności lwowskiej, porzucił Warszawę jedynie aby w rodzinnem swem mieście swym talentem przyczynić się do ustalenia opery tutejszej. I niezawodnie publiczność da mu dowód uznania, zgromadzając się licznie na jego benefis.

— Panna Brzechffa została zaangażowaną do tutejszej opery od d. 16. bm.

— Na redutę niedzielną wstęp będzie dozwolony jedynie bez wierzchnej, zimowej odzieży, gdyż sale będą dostatecznie opalone. W ogóle pamiętać by o tem należało, że reduty lwowskie dla tego tak podupadły, iż wstęp był dozwolony w futrach, paltotach, kaloszach.

— Między wojskiem we Lwowie pojawiła się od dni kilku cholera i szerzy się najwięcej w tak zwanych „Małych koszarach“ na Żółkiewskiem, zdaje się, że z powodu niezdrowego położenia tych koszar a nieczystości w tej części miasta. Po trzydziestu kilku w ostatnich dniach zapadało na cholerę a po kilkunastu umiera. Poczyniono kroki ostrożności. Rozdają żołnierzom wino czerwone, desinfekcjonują i już wczoraj była mniejsza liczba wypadków. Między inną ludnością Lwowa cholery już prawie nie ma zupełnie.

— Światła, więcej światła, wołał poeta niemiecki a wraz z nim wołają mieszkańcy ulicy Krasickich. Ulica ta nowo powstała, nie ma dotychczas oświetlenia gazowego a blade światło lamp olejnych urąga dość wspaniałym murom wystawionym przez tutejsze Towarzystwo budownicze. Niedawno jeszcze tonęły tam jednokonki w błocie, dziś wznoszą się na tem miejscu mury w nie lwowskim stylu wystawionych kamienic. A więc dla podniesienia tej świetnej ulicy, choć kilka promyków gazowych!

— Kamienicy pod nr. 12 w rynku brak stróża i desinfekcji, co niniejszem dla panującego na podwórzu śmiecia, nieczystości i woni niemiłych do publicznej podaje się wiadomości.

— Często dla naprawy rur gazowych burzą chwilowo bruk i chodniki. Natychmiast powstaje barykada, którą w dzień jeszcze zobaczyć można, w nocy potrzeba ją jednak oświetlić. U nas nie ma przyjaciół światła, dlatego tak często bywają wypadki, w których dorożki, przechodnie, potrącać muszą dopiero o po ęcz tamującą przejście.

— Amatora konfitur, który na Koralnickiej ulicy w ten słodki materjał się zaopotrzył, schwytano. Biedaczysko, chciał sobie święta osłodzić, wziął się do rzeczy nieostrożnie a teraz będzie musiał dość gorzko pokutować!

— Przedwczoraj w południe w kamienicy p. Alojzego Ettelsa przy ulicy Sobieskiego zawalił się mur w kuchni parterowej skutkiem nieostrożnego wyrębywania belka z sufitu i przygniótł ciężarem murarza Wojciecha Ziembowicza tak mocno w głowę, iż tenże pomimo spiesznej pomocy lekarskiej na miejscu życia dokonał. Zwłoki przeniesiono do szpitalu. Zmarły liczył lat 52, był żonaty i ojciem 4 dzieci.

— Przedwczoraj wieczór przychwycono 13letniego ucznia stolarskiego na kradzieży dwóch pierścieni złotych z zamkniętej wystawy złotnika J. Byka przy ulicy Bożniczej; w nocy zaś przytrzymał patrol policyjny znanego złodzieja Michała Dzikiego z skradzionym w niewiadomem jeszcze miejscu nowym politurowanym stołem.

— **Centralne Towarzystwo stenografów** urządza nowy, trzymiesięczny bezpłatny kurs nauki stenografji polskiej dla szerszej publiczności. Wykłady rozpoczną się w sobotę 11. stycznia o godzinie 6tej wieczór w drugiem c. k. gimnazjum przy Wyższych Wałach, naprzeciw Wołoskiej cerkwi, gdzie się też zapisać można.

Centralne Towarzystwo stenografów od roku 1864 rozwija w swoim zakresie bardzo chwalebną działalność. Nauka stenografji podług systemu p. Polińskiego obowiązująca w Towarzystwie nie tylko we Lwowie lecz i po całym kraju znacznie się rozszerzyła. Towarzystwo to posiada piękną i liczną bibliotekę, wydaje też od czasu swego założenia czasopismo stenograficzne pod tytułem: „Biblioteka stenograficzna“ podające wzory do ćwiczeń w czytaniu i pisaniu stenografii. Oglądaliśmy ostatnie numera tego czasopisma za grudzień 1872 i styczeń 1873, są one artystycznie wykonane.

Centralne Towarzystwo stenografów posłało na wystawę powszechną do Wiednia dwadzieścia kilka dzieł i czasopism traktujących o stenografii polskiej i ruskiej, wydawanych w kraju przez członków Towarzystwa. Biuro stenografów złożone z członków tego Towarzystwa wywiązało się ze swego zadania na ubiegłej sesji sejmowej bardzo zaszczytnie. Zadowolenie z pracy stenografów objawili pp. posłowie głośno przy każdej sposobności, co też i Wydział krajowy stwierdził urzędownie.

Słów tych kilka napisać uważaliśmy za konieczne, aby podnieść zasługi tego Towarzystwa, które ofiarnością swoich członków i rzetelną pracą doprowadziło do tego, że stenografia w kraju naszym stanęła na równi z innemi krajami, gdzie życie parlamentarne o wiele wcześniej jak u nas zaprowadzone zostało.

W końcu donosimy, że komisja egzaminacyjna dla kandydatów na nauczycieli stenografii składa się, według najnowszego rozporządzenia ministra oświecenia, z p. radzcy dr. Czerkawskiego jako prezesa, i pp. Olewińskiego i Polińskiego jako egzaminatorów.

— *(O)* **Z pod Tłumacza.** Powiat tłumacki poniósł stratę niepowetowaną. Przed 14 dniami pożegnał nas inspektor podatkowy p. Mikołaj Kuczyński, którego przeniesiono do Przemyśla. Urzędnik ten rzadkich zdolności, nadzwyczaj prawy i sumienny, dla stron uprzejmy i uczynny, uzyskał sobie przez czas kilkuletniego urzędowania powszechny szacunek u wszystkich warstw społeczeństwa. Ktokolwiek bądź się do niego udał, czy to po radę, czy z jakiem zażaleniem lub prośbą, zadowolony odszedł; był on urzędnikiem, jakich dziś w podobnym zawodzie mało. To też gdzie wstąpisz, słyszysz tylko jedne i te same słowa: Szkoda naszego dobrego, poczciwego inspektora, daj Boże by mu się w Przemyślu dobrze działo, życzymy mu to z całego serca!

Gospodarstwo przemysł i handel.

(R.) **Lwow**, d. 7. stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*).

Temperatura jest jeszcze ciągle anormalną. W większej części kraju znikł śnieg zupełnie. Zasiewy nie bardzo ucierpiały w skutek przebiegu zimy, gdyż nie było jeszcze silnych mrozów.

Ruch w handlu towarowym był normalny. We Wiedniu czuć się daje obecnie wielki brak lodu, w skutek czego dyrekcja północnej kolei cesarza Ferdynanda wysłała okólnik do swoich stacji z wezwaniem, ażeby zawiadomiły ją telegraficznie o korzystnej pod tym względem zmianie temperatury w celu rozpoczęcia transportu lodu do Wiednia. Wypadek ten skłania nas do zwrócenia uwagi właścicieli lodowni w Galicji na fakt, że w tym roku wystawa powszechna wywoła we Wiedniu nader wielką konsumcję lodu. Wszelkie zatem transporty tego artykułu mogą być w miesiącach jesiennych nader korzystnie spieniężone. Nadto jeszcze zachodzi i ta okoliczność, że także i w południowej Moskwie z powodu łagodnego przebiegu zimy nie wystarczą na lato zapasy lodu. Ze źródła pewnego dowiadujemy się, że w Odessie otwarte zostaną na wiosnę trzy ogromne browary. Zakłady te zapełnią wprawdzie swoje lodownie lodem z północnej Moskwy sprowadzonym, ale zapasy te nie wystarczą na całe lato, bo jak wiadomo, w nowej lodowni w pierwszym roku konserwacja lodu nie wypada pomyślnie. Galicja zatem będzie mogła spieniężyć swoje zapasy lodu nader korzystnie w dwóch stronach: we Wiedniu i w południowej Moskwie a względnie w Moskwie. Już obecnie transport lodów uregulowany został korzystnie dla właścicieli tak na kolei żelaznej Karola Ludwika jako też i na kolei północnej. Gdyby transport tego artykułu przybrał większe rozmiary, to w takim razie obie koleje zniżyłyby zapewne dzisiejszą taryfę. Przy transporcie lodu najpraktyczniejszą ochroną jest niezawodnie słoma. Ubytek jest nader mały, jeżeli wagon całkowicie zapełniony został. Mianowicie wagony odrębnej konstrukcji przeznaczone dla transportu piwa zapobiegają nader skutecznie ubytkom. Lód transportowany do południowej Moskwy narażony jest na większy ubytek, gdyż na stacji granicznej w Podwołoczyskach musi być przeładowany. Ale nawet i ta niedogodność nie może zniechęcić przedsiębiorców, gdyż transport lodu opłaci się niezawodnie, jeżeli konstellacja nie zmieni się zupełnie.

W handlu zbożowym nie było popytu na granicy koło Brodów, Podwołoczyska, Husiatyna i Nowosielicy. W ostatnich ośmiu dniach przywieziono tam około 20.000 centnarów. Święta przyczyniły się nie mało do osłabienia ruchu handlowego. Z końcem roku nastąpiła regulacja w handlu zbożowym. Nawet młyny parowe nie kupowały znaczniejszych zapasów zboża. Na targach węgierskich i przedlitawskich usposobienie było stało, z czego wnosić można, że zapasy zboża już się znacznie uszczupliły. — Stan zasiewów ozimych w innych krajach koronnych nie obudza wielkiej obawy. Uwaga gospodarzy i kupców zwraca się na stan temperatury, od której wpływów i zmian zawisł ten stan zasiewów a względnie późniejszy stan cen.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 10 zł. 50 c. — 11 zł. 50 c., żyto 180 f. 8 zł. 20 c. — 9 zł., jęczmień 158 f. 6 zł. — 7 zł., owies 112 f. 3 zł. — 3 zł. 50 ct. Sprzedano wcale mały zapasy. Dębica: pszenica 190 f. 11 zł. 25 c., żyto 180 f. 8 zl. 50 c., jęczmień 158 f. 6 zł., owies 112 f. 2 zł. 40 c. Jarosław: pszenica 190 f. 11 zł. 40 c. — 12 zł. 20 c., żyto 180 f. 7 zlr. 50 c. do 8 zł. 20 c., jęczmień 158 f. 7 zł. 10 c. do 8 zł. 10 c., owies 112 f. 3 zł. 30 ct. Ruch był bardzo słaby z powodu świąt. Brody: pszenica 190 f. 9 zł. do 9 zł. 50 c., żyto 180 f. 6 zł. 25 c. — 7 zł., jęczmień 158 f. 5 zł. — 5 zł. 25 c., owies 110 f. 3 zł. do 3 zł. 10 c. Ceny były stałe, ruch ustał prawie zupełnie. Tarnopol: pszenica 190 f. 11 zł. 70 c. — 12 zł. 50 c., żyto 180 f. 5 zł. do 6 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 5 zlr. 25 c. owies 110 f. 3 zł. 20 c.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnich dniach koleją lwowsko-czerniowiecką 1000 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 100 sztuk wołów.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecko-jaską 1.000 sztuk, które wysłano do Wiednia. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei żelaznej 100 sztuk.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotez przez filję w Brodach wydaje* **Asygnaty kasowe:**
5 procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
$5^1/_2$ „ „ 14 „
6 „ „ 30 „
7 „ „ 60 „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 10. stycznia 1873.

Edykta. Sąd kraj. krakowski zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Fr. Ksawerego Wysokowskiego. Zarządca masy adw. dr. Tokarz w Tarnowie. Sąd we Lwowie zamianował w sprawie egzekucyjnej przeciw Lud. Ebenbergerowi o 13000 zł. na rzecz Jakóba Piepesa, kuratorem dr. Semilskiego. Tenże sąd mianuje dla Juliusza de Jäger, porucznika austr. kuratorem dr. Małego.

Licytacje. W sądzie krakowskim licytacja przedmiotów po Mar. i Janie Rożkach na dniu 3. marca i 7. kwietnia. W sąd. Drohobyczu realności pod l. 81 — 84 m. i 113 na dniu 3. lutego, 3. marca i 7. kwietnia. W sąd. w Podhajcach sprzedaż realności pod nr. 40 w Białokiernicy na dniu 6. lutego, 3. marca i 2. kwietnia.

Ostatnie wiadomości.

Główna podstawa autonomii krajowej, autonomia powiatowa, już w jednym kraju obalona, wbrew życzeniom nieskończonej jego większości. Jeszcze nie zatwierdzono uchwał szkolnych sejmu naszego, choć trzymają się ustawy rajchsratowej i za porozumieniem z rządem przyszły do skutku — a już uchwała sejmu czerniowieckiego, znosząca reprezentacje powiatowe na Bukowinie, otrzymała sankcję. To samo nas czeka, nie drogą sejmu, ale tą, którą nam chcą odebrać główne palladjum kraju, obsyłanie Rady państwa przez sejm, byle tylko centraliści otrzymali hegemonię.

W niektórych okolicach kraju agitacja centralistyczno-moskalofilska za wyborami bezpośredniemi, wytęża wszystkie siły swoje, ale skutek bywa zwykle lichy dla agitatorów. W niektórych powiatach ani jedna gmina nie poszła na lep.

Projekta do reformy wyborczej, dotyczące rozkładu liczby posłów i składu okręgów wyborczych, jakie dla Czech. Morawy, Górnej Austrji i t. d. przedłożyli pp. Herbst Sturm i t.p., są takiem wierutnem okpizostwem, że nie możemy uwierzyć, iżby rząd je przyjął, choć tak zapewnia organ p. Ungra, także do komisji ministrów należącego. Nie możemy uwierzyć tem więcej, skoro półurzędowe doniesienia z Wiednia, jak i doniesienia centralistyczne z Gracu o konferencji pp. Rechbauera, Kaiserfelda i t. d. w tej sprawie z namiestnikiem, jawnie wyznają, że rząd przystaje na wszelkie pomnożenie delegatów z miast, ale pod tym nieodzownym warunkiem, że w równej mierze i zastęp delegatów kurji dworskiej będzie pomnożony. Te konferencje partykularne rządu z centralistami widocznie utykają na jakimś fatalnym szkopule.

Wszystkie prawie pisma półurzędowe zapewniają, że rząd stanowczo uchwalił, Galicji nie wyłączać od reformy wyborczej. Więc dopiero teraz to uchwalił? Ale jeżli teraz już uchwalił, to dlaczego żadne pismo nie podaje liczby delegatów, jaką uraczono Galicję?

Na Sybirze Eichmüller, jak piszą gazety niemieckie, Polak zesłaniec polityczny, przyprowadzony systematycznem prześladowaniem gubernatora Szynelnikowa do ostateczności, dał mu w twarz i na rozkaz z Petersburga został rozstrzelany.

Telegramy Gazety Narodowej.

Przemyśl 10. stycznia wieczór. Tutejsza rada gminna uchwaliła protest przeciw bezpośrednim wyborom.

Przyjechali do Lwowa d. 10. stycznia.

Hotel Europejski: B. Zaremba z Moskwy. St. Rucki z Motycz, J. Ozołowski z Przemyśla, S. Dębowski z Moskwy, A. Gojdan z Borzel, K. Jankowski z Krakowa, F. Majewski z Podhajczyk, A. Cielecki z Porchowy, S. Zarucki z Oleska.

Hotel Zorza: A. hr. Męciński z Dukli, J. Möser z Drohowyża, K. Brzozowski z Stanisławowa, M. Czajkowski z Medwejowa, Z. Garapich z Zagurza, M. Lityński z Holihrada, J. Sierzputowski z Krościenka, R. Urbański z Dobroszyna, J. Pelz z Winnik.

Hotel Langa: G. Gedrojc z Baranowa, L. Mayerhofer z Pilzna, A. Samuely z Wiednia.

Hotel Warszawski: W. Buchowiecki z Połuchowa, T. Chrząszcz z Tarnopola.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 10. stycznia 1872.
godz. 2 min. 16 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 128.50. Węgierskie kredyt. 175.50. Anglo-austr. 298.00. Unionsbank 259.75. Kolei Karola Lud. 227.50. Kolej siedmiogr. 177.50. Kolei połudn. 188.50. Kolej Alfölda 172.50. Kolei Elżbiety 245.00. Kolej lwowsko-czerniow. 148.50. Węg.Nordost. 156.50. Kolei północnej 000.00. Kolei Rudolfa 168.50. Węgierska Ostbahn 132.50. Indemnizacji galicyjskie 76.00. Losy z roku 1864 142.00.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 182.50. Banku obrotowego 243.00. Losy tur. 76.90. Akcje banku budow. 183.50. Kolei państwowe, 336.00. Banku związk. 365.00. Losy węgier. 00.00. Ros. bankn. rent. hyp. 221.50. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros. 0.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 10. stycznia 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 329.75. Anglo-austr. 302.50. Unionsbank 261.00. Kolej Kar. Ludw. 228.00. Kolej połudn. 188.25. Franko-austr. 130.00. Losy z 1860 r. 102.25. Napoleondor 8.66. Tramway 354.00. Usposobienie: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W sobotę dnia 11. stycznia 1873.
Na dochód Jana Kohlera
Po raz drugi:
LUKRECJA BORGIA
wielka opera w 3 aktach Donizetti'ego.
Kapelmistrz pan Szirer.
Osoby:

Don Alfonso, książe Ferrary	*Jan Köhler.*
Donna Lukrecja Borgia	Pni Friderici-Jakowicka
Genaro	P. Cieślewski.
Orsini	Pna Wajcówna.
Beppo Livretto	P. Bąkowski.
Don Gazello	P. Brodowski.
Ascomio Petruci	P. Pruszyński.
Oloferno Vittelloso	P. Goliński.
Gubetta	P. Borkowski.
Rustigello	P. Wojnowski.
Księżniczka Negroni	Pna Leszczewska.

Rzecz dzieje się w Wenecji i w Ferrarze na początku XVI. stulecia.

Początek o godzinie **7mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 10 stycznia	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	228 50	230 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	148 00	150 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	235 00	237 50
„ krajow. z wpł. 50%	00 00	87 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 00	79 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 30	73 00
Banku hipot. gal. 6%	88 50	89 50
Gal. zakł. kred. wrość	94 00	95 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 00	76 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 [illegible]	5 11
Dukat cesarski	5 [illegible]	5 13
Napoleondor	8 62	8 70
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	8 96
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 77
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	107 75	109 00
Wiedeń d. 8 stycznia		
Papiery państwa austr.		
Renta austr. w. a. 5%	66 60	[illegible] 70
„ „ srebrem	70 60	70 70
Pożyczka ost. z r. 1839	310 00	311 00
Pożyczka loter. z r. 1854	93 70	94 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1860	102 57	103 25
„ „ 1864	142 50	143 00
„ podatk. z r. 1864	00 00	000 00
Listy zastawne domen.	114 50	115 00
Oblig. indemniz. gal.	75 75	76 50
„ „ bukow.	74 00	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	3[illegible]4 50	505 6[illegible]
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	330 00	330 50
Franko-Austrjackie	129 5[illegible]	130 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	000 00
Generalbank	00 00	00 00
Hipoteczny bank galicyjski	0[illegible] 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	[illegible]	00 00
Narodowy bank austrjacki	[illegible]	984 00
Vereinsbank	[illegible]	205 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	186 00	186 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	00 00	00 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	000 00	000 0[illegible]
Nadniestrzańska	121 00	122 00
Karola Ludwika	223 50	229 0[illegible]
Północna Ferdynanda	2165 00	2170 00
Franciszka Józefa	220 00	[illegible] 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	147 00	147 50
Rudolfa	170 00	170 50
Siedmiogrodzka	177 50	178 [illegible]
Staatsbahn	338 00	339 [illegible]
Południowa	[illegible]9 25	189 75
Tramway wied.	356 00	357 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północno wsch.	158 00	158 50
„ wschodnia	132 26	132 70
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	96 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 50	00 00
„ „ „ %	[illegible]0 00	80 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	00 00	00 00
„ „ 5% w. a.	91 10	91 25
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
„ w. a. 5%	88 00	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pro. srebr.)		
Albrechta	91 25	91 75
Alfoldzka kolej	90 4[illegible]	90 60
Ferdynanda północna	102 4[illegible]	103 70
Karola Ludwika dawn.	99 50	100 50
„ „ z r. 1867	97 00	97 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	85 50	86 00
„ „ z III em.	75 50	76 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Rudolf.	93 25	93 75
Siedmiogrodzkiej	88 25	88 75
Południowej kolei	10[illegible] 00	108 50
Państwowej kolei	128 50	129 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	90 [illegible]	00 00
Elżbiety nowa 1872	97 75	98 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	90 00	90 50
Ferdynanda północn. m. k.	88 50	89 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	184 50	185 00
„ Rudolfa	14 75	15 25
„ Stanisławowskie	24 25	24 75
„ Keglevich	00 00	18 00
„ hr. Palfy	26 75	27 25
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	30 00	31 00
„ ks Windischgratz.	23 00	23 50
„ Waldstein	00 00	23 75
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 20	79 35
Paryż 100 frank.	42 15	42 55
Londyn 10 ft. szter.	108 30	108 40
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 45	91 60

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalesciére du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podcza ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wieden. 1. lutego 1871. 7)

Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesięcy męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalesciére zupełnie uzdrowionym zostałem. Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 186[illegible]

Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszoł do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalesciére, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę. H. de Montlouis.

Św. Nr 73.800. [illegible] 20. grudnia 1871.

Zażywszy sławną Revalesciére pańską przez trzy miesiące, w skutek czego wieloletne cierpienia hemoroidalne zupełnie ustały, spowodowanym jestem tak doskonałe lekarstwo dobremu przyjacielowi [illegible] [illegible], który od kilku tygodni na suchoty cierpi. Proszę zatem o puszkę dwufuntową dla niego pod moją panu wiadomą adresą za opłatą pocztową jak najspieszniej mie przysłać.

Polecam się uniżenie Józef Ullein, architekt.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u L. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Jós. Fürsta **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw. **w Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCJI

na **8.250** sztuk **akcyj,** wartości **1,650.000** zł. w srebrze, sztuka po **200** zł. w. a. nom. wart. w srebr.
= $133\frac{1}{3}$ tal. pr. kur. = $233\frac{1}{3}$ zł. połud. wal. niem. = 400 marków państw. w złocie,

10.000 sztuk **3,000.000** zł. w srebrze w **pryorytetach** po **300** zł. w. a. nom. w srebrze
= 200 tal. pr. curant. = 350 zł. połud. wal. niem. = 600 marków państw. w złocie.

Kolei żelaznej Braunau-Strasswalchen.

Budowa kolei żelaznej **Braunau-Strasswalchen**, dozwolona na mocy koncesji z dnia 4. maja 1872 (austrjacki Dziennik ustaw państwowych z dnia 1. czerwca 1872, zeszyt XXVIII. Nr. 69), rozpoczęła się już w czerwcu 1872, i w myśl kontraktu zawartego z przedsiębiorcą budowy, baronem Karolem Schwarz, c. k. radcą budowniczym, a względnie z austrjackiem Towarzystwem budowli kolejowych w Wiedniu, na które następnie przeszły zobowiązania p. Schwarca, ukończoną być musi najdalej do półtora roku.

Dotychczasowy jednak raźny postęp budowy tej koleji pozwala żywić uzasadnioną nadzieję, iż byłoby możebnem oddanie całej tej koleji do użytku już w sierpniu 1873 roku.

Ogólny kapitał zakładowy koleji Braunau-Strasswalchen składa się: z **dwóch miljonów złr. w srebrze**, rozłożonych na 1000 sztuk akcyj po 200 złr. wal. austr. w srebrze — i z 3 miljonów złr. w srebrze, rozłożonych na 10.000 sztuk oblig pierwszeństwa po 300 złr. w srebrze, oprocentowanych po 5% w srebrze.

Jak rzut oka na mapę dostatecznie udowadnia, kolej żelazna Braunau-Strasswalchen łączy się z obiema gałęziami c. k. uprz. austrjackiej zachodniej koleji Elżbiety, a mianowicie w Braunau z idącą z Neumarkt do Monachium, a w Strasswalchen z idącą z Wiednia do Salzburga. Z tego powodu zarząd koleji **Braunau-Strasswalchen** powziął zamiar ruch na tejże koleji oddać pod zarząd c. k. uprz. austr. zachodniej koleji Elżbiety — i w tym też celu rozpoczęły się już odpowiednie rokowania.

Ponieważ przez wzgląd na powyższe, przypuścić można, iż kolej **Braunau-Strasswalchen** obejść się będzie mogła bez sprawiania własnych do jazdy przyrządów, przeto przeznaczone na ten cel resztujące 350.000 złr. w akcjach, przedtem nie wydane, zostaną deponowane w Banku przemysłu i handlu dla Wyższej Austrji i Salzburga w Lincu — i w razie przyjścia do skutku wspomnionej ugody, muszą na żądanie c. k. Ministerjum być złożone w kasie, przez toż ministerjum wskazać się mającej, jako własność Towarzystwa koleji **Braunau-Strasswalchen**, a mianowicie, jako kapitał na fundus instructus w razie, gdyby takowy poźniej okazał się potrzebnym.

Obligi pierwszeństwa, których odsetki w myśl §. 10 statutów będą zawsze wypłacane bez wszelkich potrąceń na rzecz podatku dochodowego, zostaną zgodnie z umieszczonym na nich planem w przeciągu 65 lat umorzone w drodze wylosowania w pełnej wartości nominalnej.

Umorzenie akcyj rozpoczyna się po zupełnem umorzeniu priorytetów i nastąpić musi najpóźniej przed upływem 80letniego trwania koncesji; w miejce akcyj umorzonych wydawane będą wedle §. 45. statutów kwity korzyściowe (Genusscheine) mające prawo udziału do tej części dywidendy, jaka przewyższać będzie 5 procent w srebrze od kapitału akcyjnego, pod każdym innym względem równe będą akcjom.

Półroczne, dnia 1. stycznia i 1. lipca zapadłe kupony priorytetów wypłacane będą w Wiedniu przy głównej kasie Towarzystwa po 7.50 zł. w. a. w srebrze lub też za granicą w domach bankowych, przez Radę zawiadowczą wskazać się mających, a to w miejscach gdzie istnieje waluta talarowa po 5 talarów pr. ct.; w Niemczech południowych po 8.45 wal. połud. niemieckiej, i na miejscowoaciach, gdzie istnieją marki państwowe po 15 marków państwowych (Reichsmark).

Za akuratną wypłatę odsetków od mającego być emitowanego kapitału zakładowego poręcza aż do otwarcia ruchu na tejże kolei kontraktowy przedsiębiorca budowy Baron Karol Schwarz, a względnie austryjackie Towarzystwo budowli kolejowych w Wiedniu, które jego prawa i zobowiązania na siebie przyjęło.

Warunki subskrypcji:

1. Subskrypcja odbędzie się:

w poniedziałek dnia 13. i we wtorek dnia 14 stycznia 1873

a to:

w **Augsburgu** u pana **J. Obermayer.**
„ **Berlinie** w **preusisch. Boden-Credit-Actien Bank.**
„ **Wrocławiu** w **Provincial-Wechslerbank.**
„ **Bern** w **Schweizer'schen Vereinsbank.**
„ **Kolonji** w **Cölnischen Wechsler- und Commissionsbank.**
„ **Frankfurcie n. M.** w **Frankfurter Wechslerbank.**
„ **Hannowerze** w **Hannover'schen Disconto- und Wechslerbank.**
„ **Heidelbergu** u panów **Köster & Co.**
„ **Lipsku** w **Leipziger Wechslerbank.**
„ **Mannheim** u panów **Köster & Co.**
„ **Monachium** w **Bayrischen Wechslerbank.**
„ **Norymbergji** u panów **Bloch & Co.**
„ **Würzburgu** „ „
„ **Dreźnie** w **Dresdner Wechslerbank.**
„ **Amsterdamie** u panów **Berlin & Hymaus.**
„ **Wiedniu** w **Oesterr. Industrial-Bank.**
„ **Wiedniu** u panów **Weiss & Fischhof.**
„ **Pradze** w **Böhmischen Escompte Bank.**
„ **Lincu** w **Industrie- & Commerzialbank für Ober-Oesterreich und Salzburg.**
„ **Salzburgu** w tem samem.
„ **Gracu** w **Allgemeinen Steier. Credit-Bank.**
„ **Bernie** u pana **Laur. Herber.**
„ **Agramie** w **Croatischen Escomptebank.**
„ **Lwowie w c. k. up. gal. Zakładzie kredyt. włościańskim.**
„ **Oedynburgu** w **Oedenburger Creditbank.**
„ **Tryjeście** u pana **Weisenfeld Nipote.**
„ **Wels** w **Agentur der Industrie- u. Commerzialbank**

2. Subskrypcja odbywa się na akcje lub pryorytety oddzielnie i niezawiśle.

3. Cena subskrypcyjna ustanowioną jest jak następuje:
na zł. 150 w. a. w srebrze za akcję a 200 zł. wartości nominalnej w srebrze;
„ „ $79\frac{1}{2}\%$ = zł. 238.50 w srebrze za obligę pierwszeństwa à 300 zł. nominal. w srebrze.
Nadto bieżące odsetki od każdej sztuki mają być zwrócone za czas od 1. lipca 1872 do dnia odbioru.

4. Subskrybenci mogą uiszczać cenę emisyjną także w banknotach wal. austr., a te po przeciętnym kursie srebra, notowanym podług urzędowego wiedeńskiego dziennika kursów z dnia subskrypcję poprzedzającego, przyczem jednak zaraz przy subskrypcji oświadczyć muszą, iż chcą korzystać z tego prawa.

5. W razie subskrypcji z nadwyżką, zastrzeczoną jest redukcja; wynik subskrypcji zostanie wkrótce przez publiczne pisma ogłoszony.

6. Przy subskrybowaniu mają być złożone tytułem kaucji 10% od subskrybowanej kwoty nominalnej w gotówce lub papierach wartościowych, na giełdzie notowanych.

7. Podpisujący winni ilość sztuk na ich subskrypcję przypadającą podnieść w tych miejscach, w których subskrypcja się odbywała, najdalej do 31. stycznia 1873 po dokonanej reparty za wpłaceniem kwoty przypadającej, przyczem kaucje złożone zostaną wliczone, a względnie zwrócone.

8. Po upływie terminu gaśnie prawo podjęcia, a kaucja złożona przepada na rzecz syndykatu.

Frankfurt n. M, Berlin i Wiedeń, dnia 31. grudnia 1872.

Frankfurter Wechslerbank. **Preussische Credit-Anstalt.** **Weiss & Fischhof.**

Agronom Dublańczyk,

który po ukończeniu nauk agronomicznych ze znakomitym postępem zarządzał samodzielnie wzorowem i w kraju znanem gospodarstwem, poszukuje posady. 1202 1—2

Szczegóły pod l. **M. N.** Lwów, w Administracji Gazety Narodowej, gdzie też i bliższą wiadomość w tem względzie zasięgnąć można.

Do wygrania!

15. stycznia
na promesę losów Salma.
Główna wygrana **złr. 42 000.**
Cena promesy złr. 3.50.
1207 1—1

30. stycznia
na promesę losów Clary.
Główna wygrana **złr. 26.500.**
Cena promesy złr. 3.50.

Wygrano!!
5. stycznia
na **los ratowy** Salzburski
l. 80.279
złr. 500.

W handlu płócien i herbaty
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie w rynku l. 45.

Dom załatwień
interesów pieniężnych i wekslowych
W. S. Wilczyńskiego
we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8.

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia
kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic —

skupuje
na własny rachunek wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia. 1096 2—?

poszukuje
lasów na sprzedaż na morgi lub sztuki.

Dr. med.
Juljan Stupnicki

mieszka obecnie stale we Lwowie, pod l. 14 ulica Krakowska w domu dawniej Goetza na III. p. i ordynuje we wszystkich chorobach wewnętrznych, zewnętrznych, kobiecych, ocznych i dziecięcych, dla biednych chorych bezpłatnie od 2—4. 1194 1—3

Przez kilkunastoletnią praktykę doszedł w chorobach bolu zębów, cholerze, zapaleniu płuc, w krwotokach wszelkich, przeciw tasiemcowi (soliterowi), reumatyzmowi, anginie błonianej ... pewników specyficznych i nieomylnych.

Młody człowiek

Galicjanin, zawodu **handlowego,** posiadający język **polski** i **niemiecki** tak w słowie jak i w piśmie, obecnie w Pradze jako buchhalter zajęty, poszukuje w **Galicji** od 1. marca 1873 posady buchaltera albo kasiera, tenże na żądanie złożyć może **kaucję** wyrównywającą **rocznemu** honorarjum. Interesowani raczą się zgłosić listownie pod adresem **A. A. 100 poste restante Prag** do dnia 15. stycznia r. b. 1198 1—1

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3987 13

Dentysta J. WEISS, były
asystent dr. Bardacha w Wiedniu.
Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

Wiadomość dla Lekarzy
Syrop Dra Forget.

Używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń plucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne 36, w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład. mat. aptecz. pp. Gallego i Spiessa. 1048 6—24

Wzywa się pana 1200 1—3
Adolfa Greiss,

łaskawe listowne zgłoszenie się do porucznika **Józefa Greiss** przy pułku księcia Nassau Nr. 15 w Pradze, w którego rękach część schedy dla niego przeznaczonej się znajduje.

W Romanszówce, p. **Dżuryn** jest do sprzedania:

Faeton

(americaine), mało używany, prawie nowy i lekki; i

Powóz

półkryty, poczwórny, przejeżdżony.

Ktoby bliższej chciał powziąść wiadomości, raczy adresować do p. **Wencla Maresch** tamże. 1201 1—3

Podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 286.500 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dnia 23. i 24. stycznia 1873

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione.

Główne trafne są: tal. 120.000, 80.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 3 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000. 12 po 4.000, 35 po 2.000, 2 po 1.500, 206 po 1.000, 363 po 400, 498 po 200. i t. d. w ogóle 35.000 wygranych, które w 6. oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 zł., półlosy po 3 zł. 50 ct., ćwierć losu po 1 zł. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać ze promesy, gdyż każdy uczęstnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. 1145 5—10

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do 7708

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

POMMADE EPIDERMALE

Przeciw łupieży
Pa DICQUEMARE,
chemika
w Paryżu i Rouen. 1018 16—?
Zapobiega wypadaniu włosów. Spędza łupież na głowie. Uśmierza swędzenie.

Skład we Lwowie w apt. p. Mikolasch, w magazynie galant. p. Rudolfa Schwarz w handlu galanter. K. Strzyżowskiego i w głównych składach perfum.

Mieszkanie
porządnie umeblowane

4 pokoje, kuchnia i piwnica do najęcia za 120 złr. w. a. na czas karnawału, na jednej z pryncypalnych ulic we Lwowie. Bliższa wiadomość u Wnej Jezierskiej w domu Erbara przy ulicy Glinianskiej, róg Piekarskiej. 1182 3—3

2173 1—12

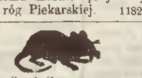

Ces. król. uprzyw.
jedynie pewnie skutkujący
środek do wytępienia szczurów i myszy.
Cena puszki blaszanej 1 złr. a. w., 6 puszek 5 złr. w. a.
Zlecenia przyjmuje
B. REISS,
k. ung. priv. Fabrik chemischer Praparate zur radikalen Ungeziefer Vertilgung
w **Peszcie,** Dreikronengasse N. 9
Główny skład u pana
Wm. Maager w Wiedniu
Stadt Bäckerstrasse 12.

Realność

składająca się z domu i stajni murowanej, tudzież należące do niej stodoły 10 morgów ornego gruntu i sadu przy samym dworcu kolei w Ottyni, jest natychmiast **z wolnej ręki do sprzedania.**

Adres: **Antonina Rigi,** w Ottynii.
1129 2—4

Mamy zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że przyjęliśmy do naszego obfitego składu wyłączną sprzedaż komisową

WEBY RUMBURSKIEJ
z fabryki pp. May & Holfeld w Georgswalden.

Ponieważ wyroby tej fabryki uznane są za najlepsze, spodziewamy się licznego odbioru, nadmieniając, iż sprzedajemy także sztukami po cenach fabrycznych.

Lam & Kohn
handel komisowy i ajencja
przy ulicy Śgo Stanisława Nr. 4 (nowy).
1196 1—3

Opinia zaszczytna lekarzy ... Od 60ciu lat przepisywana przez najznakomitszych lekarzy.

WIZYKATORYA I PAPIER ALBESPEYRES

Wizykatorja Albespeyres. — Skutek pewny i regularny. Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

Papier Albespeyres. — Preparacja bardzo dogodna do utrzymania wizykatorji bez nieprzyjemnej woni i bez dolegliwości.

40 lat powodzenia
KAPSUŁKI RAQUIN
Potwierdzone przez **Akademię** medyczną w Paryżu.

WYCIĄG Z RAPORTU ... jednomyślnie przez Akademią medyczną w Paryżu.

„**Kapsułki klejowate** pana **Raquin** z łatwością się trawią."

„**Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia, ani odbijania**, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyj kopaiwy a nawet kapsułek klejowatych."

„**Nigdy niezauważano, aby też kapsułki pozostały bez pomyślnego skutku.** Dwa flakoniki są dostateczne w najuporczywszych wypadkach."

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 19 i 80.
We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1017 31—32

1205 1—10
FAŁSZERSTWA
PIGUŁEK BLANCARDA.

Sprzedaż ... jest wspólnictwem ...

Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen jodu, który jest zasadą Pigułek Blancard'a, należy więcej jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne które się okrywają marką i znakami naszej fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego, zaklinamy zatem używających naszych pigułek, aby ściśle sprawdzać raczyli leki osłaniane naszą firmą i pomiędzy innymi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobrej wiary naszych kolegów aptekarzy. Niemasz bowiem wątpliwości, że Ci uczciwi pośrednicy poczytują sobie za sumienny obowiązek mieć na składzie tylko **Prawdziwe Pigułki Blancard'a,** które oni nabywają, albo wprost w naszej fabryce w Paryżu, albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów, ludzi zaszczytnie znanych w ich ...

aptekarz
w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.